



GAZETA Jarocińska

Nr 52/1 (1263/1264) 24 grudnia 2014

ISSN 1230-851X

Nr indeksu 34382X

Cena 3,10 zł (w tym 5% VAT)

► OD STYCZNIA MOŻESZ MIEĆ PROBLEMY Z DOSTĘPEM DO LEKARZA RODZINNEGO

Pacjent z gilotyną nad głową

► - Przez dwa miesiące pacjenci będą żyli z gilotyną nad głową. Bo my musimy im napisać, że mają raka - tak o pakiecie onkologicznym mówi w wywiadzie dla „Gazety Jarocińskiej” lek. med. Mirosław Praczyk, kierujący przychodnią „Jar-Medic”. Jego zdaniem wprowadzane zmiany utrudnią życie lekarzom i chorym.



**CZY BĘDZIEMY CZEKAĆ
2 TYGODNIE NA WIZYTĘ
U LEKARZA RODZINNEGO?**

**CZY BĘDZIESZ
MUSIAŁ PŁACIĆ
ZA WIZYTĘ?**

**TRUDNIEJ BĘDZIE SIĘ
DOSTAĆ DO OKULISTY
I DERMATOLOGA!**

► s. 8-9

Darmowe parkowanie na rynku w Jarocinie

► s. 3

OGŁOSZENIE

Firma zatrudni

PRACOWNIKA BIUROWEGO

Wymagane doświadczenie prowadzenia kadr, znajomość programu subiekt GT oraz Microsoft Office

List motywacyjny oraz CV proszę przelać na adres: jarocinpraca2015@gmail.com

DZISIAJ Z GAZETĄ **2015**
KALENDARZ



Z policji

**NAPADŁ
Z BRONIĄ
W RĘKU
NA SKLEP
MONOPOŁOWY**

► s. 4

Jaraczewo

**Jak wpadniesz
do rowu, znajdą cię
na wiosnę**

► s. 10

Nowe Miasto

**GMINA NAMIERZA
DŁUŻNIKÓW
I ZAJMUJE KONTA**

► s. 5

Żerków

**Niedoszły
burmistrz czuje się
dyskryminowany**

► s. 6

9 771230 851403

Zdrowia

Życzenia zdrowia przydadzą się nam na te święta i nadchodzący rok w dwójnasób. Do grudniowo- styczniowych zawirowań z kontraktami lekarzy rodzinnych już się przyzwyczailiśmy, ale tym razem czeka nas znacznie większe zamieszanie w przychodniach. A wszystko pod pozorem zmniejszenia kolejek. Pakiet onkologiczny - podobno dobrze przygotowany przez ministra zdrowia - już w pierwszym starciu z broniącymi swych interesów lekarzami - zmienił zupełnie kształt. I teraz to już zupełnie nie wiadomo, jak będzie z tą diagnostyką. Jeśli planuje się tak radykalne zmiany na kilka dni przed wprowadzeniem reformy, to można



ALEKSANDRA PILARCZYK
redaktor naczelny „Gazety Jarocińskiej”

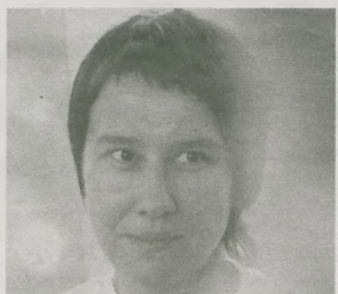
być niemal pewnym, że to wszystko nie będzie działać, jak należy.

Ministerstwo wpadło też na pomysł, żeby do okulisty i dermatologa potrzebne było skierowanie. Nie wiem, czy nadużywaliśmy wizyt u tych specjalistów, czy też bez lekarza rodzinnego nie da się ustalić, że ktoś gorzej widzi albo że swędzi go skóra. Pacjenci ustawiający się po skierowania z pewnością wydłużą kolejki. O ile? W skrajnych przypadkach zdążymy przechodzić grype, zanim nam ją zdiagnozują.

Życzę więc nam wszystkim zdrowia. I jeszcze raz zdrowia.

Ja tu jestem kierownikiem. Wpuściłem samochody na rynek i co mi zrobicie?

„Już oficjalnie: 86,23% głosujących w referendum opowiedziało się przeciw wprowadzeniu aut na jarociński rynek, a 67,91% chce, aby rewitalizacja starówki odbywała się z wykorzystaniem marki festiwalu rockowego w Jarocinie. Frekwencja wyniosła w skali całej gminy 21,14%, co oznacza, że wynik referendum nie musi być wiążący dla władz gminy wobec niezyskania ustawowego pułapu 30%. **Trudno jednak wyobrazić sobie sytuację, w której jednoznacznie wyrażona wola mieszkańców nie zostanie uwzględniona przez organ wykonawczy gminy, czyli burmistrza.**” - pisał w maju



BEATA FRĄCKOWIAK-PIOTROWICZ
dziennikarz, inicjatorka akcji „Ratujmy Rynek”

na swojej stronie internetowej Robert Kaźmierczak, który był głównym inicjatorem przeprowadzenia referendum za czasów panowania burmistrza Stanisława Martuzalskiego. Włodarz miasta uwzględnił wolę ludu - ruchu nie wprowadził. Tymczasem szef Roberta Kaźmierczaka, lider ugrupowania, które wnioskowało o referendum, z dnia na dzień zaczął zlikwidować znaki i wpuścić samochody. Pokazał, gdzie ma wolę ludu i zachował się jak kierownik szatni z filmu Miś, który zdecydowanym tonem powiedział klientowi chcącemu odebrać płaszcz: „Ja tu jestem kierownikiem tej szatni. Nie mamy pańskiego płaszcza i co pan nam zrobi?”

KAŻDEGO DNIA NOWE INFORMACJE **jarocinska.pl**

Zawsze tam, gdzie Ty

Z PRZYMRUŻENIEM OKA...



FAJNA PRZYNĘTA NA KLIENTA

„Można wejść z psem i z łodem, grymasić, marudzić, nawet wyolbrzymić” - taki napis zachęcający do wejścia znajduje się na sklepie wędkarskim w Nowym Mieście. Punkt nazywa się „Moje hobby, sport, rekreacja”. - *Mamy tu również trochę artykułów zoologicznych i końskich* - mówi właścicielka, Maria Piasecka. Skąd pomysł na nietypową zachętę na drzwiach? - *Wyszukałam kiedyś podobny, w internecie, z jajem, fajny, trochę go zmieniłam* - wyznaje. W Nowym Mieście są pasjonaci wędkarstwa. - *Tu niemal w każdej rodzinie jest wędkarz, przyjeżdżają też z okolic* - dodaje właścicielka. - *Ja sama też wędkowałam, teraz nie mam na to czasu.* (akf)

PRZEWODNICZĄCY PRZESTRZEGA PRZED ROBIENIEM KANTÓW

W czasie dyskusji nad przyszłorocznym budżetem kotlińscy radni omawiali zakup pojazdu do jednostki OSP Racendów. Hieronim Adamski zastanawiał się, czy nie lepiej nabyć dwa mniejsze wozy niż jeden duży. - *Czasami jest tak, że wyjeżdża duży samochód i jest niepotrzebny, a w ratownictwie drogowym wystarczyłyby mały pojazd* - rozpoczął przewodniczący komisji budżetu. - *To są moje przemyślenia i nie oznacza, że tak musi być. Wydając każdą złotówkę, trzeba ją oglądać z jednej i drugiej strony* - dowodził radny Adamski. - *I jeszcze kant* - dorzucił wójt. - *Proponowałbym kantów nie robić* - stwierdził radny, a sala zareagowała śmiechem.

RADNY ZAPOMNIAŁ, DO KTÓREJ KLASY CHODZI SYN

O tym, że rodzice dzieci z obwodu szkoły w Magnuszewicach wybierają inne placówki dyskutowano na komisji budżetu. - *Nie ma dwóch klas. Nie ma klasy IV i chyba...* - tłumaczyła Irena Antczak, skarbnik gminy Kotlin. - *VI i II* - poprawił Robert Szyszka radny z Wyszek, które są w obwodzie szkoły w Magnuszewicach. - *II jest, bo mój chodzi do II* - wycofał się Szyszka. Radni zaczęli się śmiać i nadal nie wiedzieli, których klas nie ma. „Gazeta” ustaliła, że ze względu na brak uczniów nie ma klas I, III i VI, a do szkoły uczęszcza 53 dzieci.

NAJPIERW ZGANIŁ, PÓŹNIEJ POPROSIŁ

Na przedświątecznej sesji rady przewodniczący Waldemar Tomaszewski poprosił prasę o przekazanie życzeń dla wszystkich mieszkańców gminy.

Najpierw zganił „Gazetę”, że pisząc o problemach z podłączeniem gazu do bloków w Wolicy Nowej, napisała, że to wina spółdzielni (tak twierdzi bowiem przynajmniej część mieszkańców). Przewodniczący, zasiadający w radzie nadzorczej spółdzielni

tłumaczył, że winę ponosi projektant. Po wyjaśnieniach poprosił prasę o przekazanie życzeń dla wszystkich mieszkańców gminy. - *Na zbliżające się święta - życzenia przeżywania tego Bożego Narodzenia w zdrowiu, spokoju, rodzinnej atmosferze. Aby ten Chrystus, który przyjdzie, przyniósł ze sobą radość, pokój, miłość i nadzieję* - powiedział szef rady. (akf)



SEKRETARZ DOŁOŻYŁ DO PACZKI, CO SAM LUBI NAJBARDZIEJ

Powiatowi urzędnicy po raz kolejny złożyli się na „Szlachetną Paczkę”. Przynieśli wszystko co najlepsze. Dołożył się również sekretarz Ireneusz Lamprecht - i też dał od siebie, co sam lubi najbardziej. A wszystko to z dobrego serca, co też widać na zdjęciu... (ann)

5 TOP czyli najczęściej czytane artykuły na portalu jarocinska.pl w ostatnim tygodniu

1. Jarociniacy w gangu narkotykowym



2. Zwolnienia w urzędzie miejskim



3. Pawlicki wpuścił samochody na rynek



4. Pół osiedla pod prąd. „Policja ma zarobek”. [WIDEO]



5. Zderzenie dwóch aut osobowych



► BURMISTRZ JAROCINA OTWORZYŁ RYNEK
DLA SAMOCHODÓW OSOBOWYCH

Pawlicki: To działanie doraźne



Fot. Kamera Promax

Jeszcze w piątek zainteresowanie darmowym parkingiem było niewielkie

Samochody osobowe mogą wjeżdżać i parkować na jarocińskim rynku. Taką decyzję podjął w ubiegłym tygodniu Adam Pawlicki. - *To działanie doraźne* - tłumaczy burmistrz. Nawet jego najbliżsi współpracownicy nie kryją zaskoczenia. Możliwość przejazdu ma być zniesiona przed sylwestrem.

Tablice informujące o zakazie wjazdu z ul. Śródmiejskiej odwrócono już w czwartek. W piątek zmotoryzowani, między innymi dzięki portalowi jarocinska.pl, dowiedzieli się o możliwości wjechania na rynek i zaparkowania. Z głównego placu w mieście można wyjechać ul. Wyszyńskiego. - *Do sylwestra będą obowiązywały te zmiany. Jarocin jest zapchany, nie ma miejsc do parkowania, po co ma to puste stać, przez te dwa tygodnie, a ludzie się kłębią i nie mają gdzie zaparkować* - tłumaczył gazecie burmistrz.

Po ujawnieniu posunięcia Adama Pawlickiego w Jarocinie zawrzało. Zwłaszcza że w tym roku przez miasto, przy okazji próby rewitalizacji, przetoczyła się po raz kolejny dyskusja, czy ruch na rynku ma być, czy nie. Dyskusja zakończona referendum, które, choć ze względu na frekwencję, nie było wiążące dla władz miasta, to jednak pokazało dobitnie, że zdecydowana większość jest przeciwna samochodom na starówce. Burmistrz w roku wyborczym nie miał innego wyjścia, jak „uszanować” decyzję suwerena. Co ciekawe - inicjatorem referendum był klub radnych i środowisko Ziemi Jarocińskiej. W pomysł najmocniej angażował się Robert Kaźmierczak, przy okazji największy przeciwnik polityki poprzedniego burmistrza. Co dzisiaj sądzi o decyzji swojego szefa? - *Nadal jestem przeciwnikiem ruchu na rynku* - podtrzymuje wiceburmistrz. Opinie mieszkańców są skrajne. „*Jeden z najgłupszych pomysłów świątecznych. Radni nie protestują? Dzieci z rodzinami przyjadą na święta, spacerować po rynku, a tu jakiś frog leci i co?*” - pisze na naszym

portalu jedna z internautek. Zdecydowana większość osób wypowiada się w tym tonie. Są jednak wyjątki. „*Dobrze, że burmistrz otworzył rynek. Przy najmniej trzyma się rozwoju. Wykonuje to, co powinien - rozwija. Oby tak dalej, bez wykonywania fanaberii niektórych ludzi*” - pisze użytkownik podpisujący się jako „centrum”.

Decyzja Adama Pawlickiego może być zaskoczeniem, bo w niedawnej kampanii wyborczej, a także podczas referendum, mówił o konieczności budowy dodatkowego parkingu buforowego w centrum. - *Docelowo trzeba znaleźć inne rozwiązania, nowy parking w pobliżu rynku, ale ta inwestycja, ten pomysł, żeby został zrealizowany, będzie trwało to pewnie kilka lat. Myślę, że uda się pod koniec kadencji* - tłumaczy Pawlicki. - *W tych takich newralgicznych momentach dużego tłoku myślę, że powinniśmy wykorzystywać to, co Jarocin ma, ten plac na rynku, aby jak najbardziej ułatwić życie i możliwość funkcjonowania mieszkańcom.*

Otwarcie rynku musiało ucieszyć działających tam właścicieli sklepów, którzy od dawna domagali się możliwości przejazdu. Większość z nich nie ukrywała, że jest to recepta na ożywienie wyludnionej w godzinach popołudniowych starówki.

Co ciekawe zniesienie zakazu wjazdu nie spowodowało lawinowego zainteresowania zmotoryzowanych. W pierwszych dniach naliczyliśmy od kilkunastu do kilkudziesięciu parkujących aut. - *W zasadzie to panuje wolna amerykanka, bo na rynku nie ma żadnych znaków. Nawet nie wiadomo, jak i gdzie stawiać* - zauważa jeden z kierowców. Dopiero z perspektywy czasu będzie wiadomo, czy decyzja władz spowoduje, że spadną wpływy do kasy miasta z tytułu opłat w strefie płatnego postoj. Rynek bowiem nie jest nią objęty.

Rynek dla ruchu ma być zamknięty przed sylwestrem.

(nba)

KOMENTARZ

Decyzja burmistrza Jarocina, choć na pozór kontrowersyjna, może spowodować, że poznamy wreszcie odpowiedź na podnoszone od niemal dwóch dekad pytanie - czy przejazdem przez rynek można ożywić starówkę i uratować handel. Tak, wbrew logice, ekspertom i nowoczesnym standardom twierdzili właściciele działających tam sklepów. Pytanie, czy zmotoryzowani najadą na centrum, czy rozjadą ich argumenty raz na zawsze. Nie od święta.

BARTEK NAWROCKI

OGŁOSZENIA

„JEŻELI MY TAK UROCZYŚCIE
OBCHODZIMY NARODZENIE JEZUSA,
CZYNIMY TAK, BY ZAŚWIADCZYĆ,
ŻE KAŻDY CZŁOWIEK JEST
KIMŚ JEDYNYM I NIEPOWTARZALNYM.”

Jan Paweł II



Mieszkańcom Gminy Jarocin
z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia
życzymy dużo zdrowia, radości
i rodzinnej atmosfery przy świątecznym stole.
Niech Nowy Rok 2015 spełni wszystkie marzenia,
plany i oczekiwania.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Jarocinie
Rajmund Banaszyński

Burmistrz Jarocina
Adam Pawlicki



POWIAT
JAROCIŃSKI

www.powiat-jarocinski.pl

Pięknych, niezapomnianych
Świąt Bożego Narodzenia,
które przyniosą radość i wzruszenie,
oraz wzajemną życzliwość
i optymizm w nadchodzącym
Nowym 2015 Roku.

Karol Matuszak
Przewodniczący Rady Powiatu

Bartosz Walczak
Starosta Jarociński



WIEŚCI
KRYMINALNE➤ Jechał
pod wpływem

0,7 promila alkoholu miał w organizmie Zbigniew N. z gm. Kotlin. Policjanci zatrzymali kierowcę renault 17 grudnia na ul. Rymarkiewicza w Kotlinie.

➤ Po pijaku wszedł
pod fiata

Do zdarzenia doszło na drodze Wojciechowo - Jaraczewo w środę wieczorem. W kierunku Wojciechowa szedł lewą stroną jezdni mężczyzna z rowerem. W tę samą stronę jechał fiat seicento. - Mieszkaniec Wojciechowa przeszedł nagle na prawą stronę. Kierująca fiatem seicento, mieszkanka gminy Jaraczewo, uderzyła w koło roweru. Jednośladowca uderzenia odbił się i uderzył pieszego. Mężczyzna przewrócił się na jezdnię - opisuje sierż. sztab. Agnieszka Zaworska, rzecznik prasowy KPP w Jarocinie. Mężczyznę przewieziono do szpitala. Nie odniósł poważnych obrażeń. - Była wyczuwalna od niego woń alkoholu - opisuje policjantka.

➤ Telefony
komórkowe
zamiast
pod choinkę
trafiły
do lombardu

28-latek był zatrudniony na stanowisku pomocnika w firmie kurierskiej. Chciał zarobić dodatkowe pieniądze na przedświąteczne zakupy. Podczas dostarczania przesyłek wykorzystał nieobecność kierowcy, z którym wspólnie rozwozili przesyłki i z części ładunkowej zabrał dwie małe paczki, w których znajdowały się telefony komórkowe o łącznej wartości 2.500 zł. - Nieuczciwy pomocnik obawiając się, że kierowca może zauważyć brak przesyłek, postanowił natychmiast upłynnić gotący towar. Podając koledze fikcyjną wymówkę, udał się do jednego z jarocińskich lombardów, gdzie sprzedał skradzione telefony za kwotę 1.750 zł. Po dokonanej transakcji ponownie wrócił do pracy - relacjonuje sierż. sztab. Agnieszka Zaworska, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie. Właściciel firmy o kradzieży poinformował policję. Funkcjonariusze ustalili sprawcę kradzieży, którym okazał się 28-letni mieszkaniec Milicza. Przyznał się do popełnienia przestępstwa. Za kradzież grozi mu do 5 lat więzienia. Był już notowany wcześniej za podobne czyny.

(era)

Napadł na sklep
monopolowy

Chwile grozy przeżyła pracownica sklepu monopolowego przy ul. Wrocławskiej w Jarocinie. Mężczyzna trzymając w ręku przedmiot przypominający broń zażądał wydania gotówki.

Do zdarzenia doszło w środę wieczorem. Była godzina 23.30, kiedy zamaskowany sprawca wtargnął do sklepu. - Mężczyzna, trzymając w dłoni przedmiot przypominający broń palną, zażądał od sprzedawczyni wydania pieniędzy

- opisuje sierż. sztab. Agnieszka Zaworska, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie. Przestraszona ekspedientka wydała napastnikowi 1.200 zł.

Szybko zgłosiła sprawę na policję. W mieście zaroilo się od patroli policyjnych. Do poszukiwań sprawcy skierowano także psy tropiące. Pomimo szeroko zakrojonej akcji nie udało się zatrzymać przestępcy.

Do podobnego zdarzenia do-

szło w marcu w Wyszkach (gm. Kotlin). Wtedy 30-letni mężczyzna wszedł do lokalu gastronomicznego. Napastnik zamówił najpierw posiłek, po czym wszedł za kobietą do kuchni, grożąc jej, zażądał pieniędzy. Zabrał 240 zł. Sprawca był po 30 minutach w rękach policji. W sierpniu został skazany za swój czyn przez Sąd Okręgowy w Kaliszu.

(era)

codziennie nowe informacje

jarocinska.pl
Zawsze tam, gdzie Ty

➤ DWA WYPADKI JEDNEGO DNIA NA KRAJOWEJ „11” W KOTLINIE

Były policjant ranny w wypadku



Dwie osoby przewieziono do szpitala po zderzeniu trzech aut na krajowej „11” w Kotlinie.

Do zdarzenia doszło w piątek rano. W tym dniu pogoda nie była sprzymierzeńcem kierowców. Padał deszcz, a jezdnie były śliskie i mokre. Według policji kraksa wydarzyła się na środku drogi. - Od strony Pleszewa jechał volkswagen golf, a w przeciwnym kierunku peugeot 308 i doszło do zde-

zderzenia obu pojazdów. Golf uderzył jeszcze w volkswagena LT - opisuje sierż. sztab. Agnieszka Zaworska, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie.

Siła uderzenia była ogromna. Od golfa odpadły koła, które przetoczyły się przez rów i zatrzymały na opłu astrze, wystawionym na sprzedaż przed posesję. Do szpitala przewieziono kierowcę 59-letniego

kierowcę golfa, mieszkańca Sieradza oraz prowadzącego peugeota z Witaszyc. Mężczyzna z województwa łódzkiego opuścił szpital jeszcze tego samego dnia.

Jadący peugeotem, to były policjant jarocińskiej komendy, członek zarządu Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Kotlinie.

W piątkowy wieczór na „11” w Kotlinie doszło do kolejnego wy-

padku. - W tył audi wyjeżdżającego z posesji uderzył renault trafic. Do szpitala przetransportowano trzy osoby: kierowcę i pasażerkę audi oraz kierowcę renault - poinformowała portal sierż. sztab. Agnieszka Zaworska, rzecznik prasowy KPP w Jarocinie. Aby uwolnić jedną z osób poszkodowanych, strażacy musieli użyć sprzętu hydraulicznego.

(era)



Zderzenie dwóch opel

Jedna osoba ucierpiała w wypadku, który wydarzył się w środę rano na drodze z Gminy do Zakrzewa.

Jak ustaliła policja, kierująca oplem corsa jechała w kierunku Gminy od Zakrzewa. W przeciwną stronę poruszał się opel vectra. - Podczas mijania się tych samochodów z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn doszło do ich zderzenia - informuje sierż. sztab. Agnieszka Zaworska, rzecznik

prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie. Po kraksie samochody zatrzymały się w przydrożnych rowach. Trzy osoby przewieziono do szpitala: 45-letnią kobietę kierującą corsą, 23-letniego pasażera auta oraz 26-latkę jadącą vectrą.

Lekarze zdecydowali o hospitalizacji 45-latkę z gminy Jarocin. Kobiety kierujące pojazdami były trzeźwe.

(era)

Renault na słupie,
toyota na ogrodzeniu

Mandatem zakończyła się kolizja na skrzyżowaniu ul. Węglowej z ul. Szubianki w Jarocinie. - Kierujący renault master nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu toyotą avensis i doszło do boczego zderzenia obu pojazdów - relacjonuje sierż. sztab. Agnieszka Zaworska, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie.

Renault master zatrzymał się na słupie energetycznym, a toyota wjechała w ogrodzenie posesji. Kierowcy byli trzeźwi. 22-latek z gminy Żerków jadący renault został ukarany mandatem.

(era)



NOWE MIASTO

Gmina namierza dłużników i zajmuje konta

► Lawina zajęć kont tych mieszkańców, którzy nie płacą za śmieci, ruszyła w drugim półroczu. Do sądów trafiają kolejne pozwy.

- Sporo już ścigaliśmy. Ścigamy poprzez zajęcia komornicze - przyznaje wójt gminy, Aleksander Podemski. W połowie grudnia zadłużenie mieszkańców wynosiło 36.420 zł. - Mamy grupę ok. 80 osób (deklaracje złożyło 2,5 tys. rodzin - przyp. red.), która mimo wysyłanych upomnień, prób rozwiązania problemu, propozycji spłaty zaległości na raty, nie reguluje opłat - dodaje wójt. Gmina wszczęła działania egzekucyjne. W ich wyniku udało się ścignąć kwotę ponad 12 tys. zł (na koniec września - 7 tys. zł). - Nie było innego wyjścia. Nie znam gminy, która miałaby taniej niż my, niższe opłaty za śmieci - 5 zł za segregowane, 10 zł - za niesegregowane, a więc ceny nie są wysokie. Naszym obowiązkiem jest te opłaty egzekwować - podkreśla wójt gminy Nowe Miasto. Najwięcej dłużników jest w Teresie i Aleksandrowie. Tam jest najtrudniejsza sytuacja, zaległości sięgają po kilkaset złotych. - To wynika raczej z trudnej sytuacji. Niektórzy, jak przypominamy im w kategoryczny sposób, to spłacają - mówi wójt.

Gmina wystawiła 142 tytuły egzekucyjne, zajmuje konta. - Są osoby, które się uchylały od płacenia za śmieci. Perfidnie. Ponieważ wójt jest organem egzekucyjnym, bardzo się może z tego „cieszyć”, bo wszystkie niewdzięczne obowiązki spadają na niego. - mówi skarbniczka gminy,



Fot. Anna Kopras-Fiołek

Elżbieta Mnich. - Dziewczyny były na szkoleniach i można było powysłać zajęcia komornicze za śmieci do ZUS-u, do zakładów pracy, do banków. Poszła lawina tego. I praktycznie teraz zaczynają te pieniądze spływać. Jak księguję i patrzę, kto nie płacił, sądziłam, że może faktycznie - bida jak choinka, nagle się okazuje, że przychodzi zajęcie 300 zł bez niczego. Z tego widać, że są dochody, o których my nie wiemy. Wiele osób strasznie narzeka. Jeżeli jednak zakład pracy lub

ZUS zajmuje taką kwotę jednorazowo, a wolno tylko ileś procent, bo ludzie muszą za coś żyć, to znaczy, że dochody są.

W 2014 roku urząd skierował bardzo dużo pozwów do sądu, za ok. 180 tys. zł. - Niektórzy, jak się dowiadują, że poszedł pozew do sądu, nagle przychodzą i płacą - dodaje skarbniczka. - Wiele razy, jak się patrzy, to się komuś współczuje, że taki biedny. A można się dać oszukać...

ANNA KOPRAS-FIOŁEK

► CO Z WODĄ I ŚCIEKAMI?

Rosną również zadłużenia mieszkańców dotyczące płatności za wodę i ścieki. - Staramy się ścigać te zaległości - zapewnia wójt. Nazwiska dłużników powtarzają się - i przy śmieciach, i przy wodzie oraz ściekach. - Ludzie przychodzą, czynimy jakieś uzgodnienia co do spłaty, ale nie wszyscy się stawiają, niestety - dodaje Aleksander Podemski. - Z reguły ci ludzie mają mnóstwo innych zobowiązań. Wielu uważa, że rachunek za wodę i ścieki zawsze może poczekać. Jest jeszcze jeden drastyczny sposób - można odciąć dopływ wody, na razie nie stosowaliśmy tego narzędzia. Gmina może to jednak zrobić. Na razie straszmy tą procedurą.

Do sądów trafiło już ponad 80 pozwów o zapłatę. - Jeżeli ktoś próbuje coś zrobić, przychodzi, chce z nami współpracować, spłacać, nie wystawiamy pozwów, ale jeżeli ktoś poza deklaracją, że spłaci, nic nie robi, nie mamy wyjścia, musimy kierować pozwy - tłumaczy wójt gminy.

► JAKIE BYŁY ZALEGŁOŚCI?

na koniec 2012 r.	238 tys. zł
na koniec 2013 r.	363 tys. zł
na koniec 2014 r.	ok. 400 tys. zł

► ILE KOSZTUJĄ (BRUTTO) WODA I ŚCIEKI W GMINIE NOWE MIASTO?

2,70 zł - woda	2,84 zł - ścieki
----------------	------------------

Pijany złodziej zatrzymany na imprezie

Nietrzeźwy 28-latek skradł fiata punto. Jazdę zrabowanym samochodem zakończył w przydrożnym rowie.

W nocy z soboty na niedzielę (13/14 grudnia) średzcy policjanci otrzymali zgłoszenie o kradzieży samochodu w miejscowości Przemiarki (gmina Krzykosy) - Właściciel pojazdu próbował udaremnić kradzież z posesji, jednak złodziej siedzący za kierownicą fiata punto był na tyle zdesperowany, że kilkakrotnie próbował sforsować bramę ogrodzenia. Gdy to mu się nie powiodło, odjechał samochodem przez przerwę w betonowym ogrodzeniu - opisuje sierż. sztab. Edyta Kwietniewska, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Środzie Wielkopolskiej.

Właściciel samochodu zaalarmował policję i ze swoim szefem ruszył za złodziejem. Rabuś zakończył jazdę w przydrożnym rowie melioracyjnym. Porzucił fiata i uciekł. Średzcy policjanci ustalili, że sprawcą kradzieży jest młody mężczyzna, który bawił się na imprezie w Solcu, dokąd wrócił po nieudanej kradzieży auta. - Tam właśnie został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu - dodaje policjantka. 28-latek Marek F. miał 0,3 promila alkoholu w organizmie. Wcześniej nie był karany. Teraz grozi mu do 5 lat więzienia.

(era)



Szanowni Mieszkańcy Nowomiejskiej Gminy!

Niech przy choince, przy śpiewie kolęd, w kręgu rodziny i bliskich, upłyną świąteczne chwile.

Niech Nowy Rok spełni Wasze pragnienia, przyniesie pokój, obdaruje szczęściem i dobrem.

W imieniu Radnych i Pracowników Samorządowych

Przewodniczący Rady
/-/ Waldemar Tomaszewski

Wójt Gminy
/-/ Aleksander Podemski



Niech te najpiękniejsze w roku Święta Bożego Narodzenia upłyną w ciepłej rodzinnej atmosferze. Niech będą pogodne i szczęśliwe, a Nowy Rok 2015 stanie się czasem spełnionych marzeń i nadziei.

Przewodniczący Rady
Tomasz Kosiński



Wójt Gminy Kotlin
Mirosław Patereczyk

INFORMACJE

500 zł

wynosi mandat za nielegalne wycięcie choinki z lasu



MIROSŁAW PATERCZYK, wójt Kotlina

(na posiedzeniu komisji oświaty o zakupie samochodu dla OSP Wola Książęca)

„To jest ostatnia jednostka, która będzie dysponowała takim charakterem samochodu.”

► ŻERKÓW

Uratowali
olchy, które
zasadzili
pradziadowie

Na terenie gminy Żerków otwarzane są rowy melioracyjne. Przy okazji robotnicy wycinają krzakaczenia. Zakres tych prac zaniepokoił mieszkańców Gęczewa. - Najpierw wyczyścili i pogłębili rowy, za co jesteśmy wdzięczni. Potem zabrali się do usuwania krzaków i nie byłoby w tym może nic dziwnego, ale zaczęli wycinać te duże drzewa, które tam rosną - informuje Krzysztof Pilarczyk. - Tłumaczyli, że te drzewa przeszkadzają im w kopaniu. To było kompletnie niezrozumiałe, bo przecież pogłębianie i czyszczenie rowów już się skończyło, a oni teraz mówią, że im drzewa przeszkadzają. Jakoś na opak to tłumaczyli - uważa Pilarczyk.

Mieszkańcy poprosili o interwencję „Gazetę Jarocińską”. Zwrócili się też o pomoc do burmistrza Żerkowa Jacka Jędraszczaka. Efektem było spotkanie wszystkich zainteresowanych stron, które odbyło się na miejscu - przy pogłębionych rowach. - Przyjechali przedstawiciele spółek wodnych. Był pan Maciudziński z urzędu gminy i my - mieszkańcy. Wszystko zostało wyjaśnione - zapewnia Krzysztof Pilarczyk. - Obejrzelismy dokumentację i okazało się, że według niej oni mieli wycinać tylko zakrzaczenia w rowie. Z kolei na jakiegokolwiek roboty na poboczach nie mają pozwolenia - twierdzi mężczyzna. - Dlatego zaprzestali tych prac - dodaje.

Spółka wodna poszła na dalsze ustępstwa i zgodziła się poczekać z uprzątnięciem już wyciętych krzaków na przymrozki. - My się nie zgodziliśmy, żeby weszli na teren pól uprawnych, bo i tak już tam zostały zrobione szkody. Kiedy przyjdą przymrozki i grunt zamrznie, będą mogli wjechać i posprzątać to drewno. Na razie prace zostały zatrzymane. Ale my będziemy w dalszym ciągu to wszystko obserwować i pilnować - zastrzega mężczyzna. - Nie pozwolimy, żeby były wycinane olchy, które sadzili nasi pradziadowie. To są wiekowe drzewa. Były sadzone prywatnie i jeśli nawet sami byśmy chcieli je wyciąć, to będziemy się musieli starać o zgodę konserwatora zabytków - dodaje.

(ann)

Niedoszły burmistrz
czuje się dyskryminowany

Tomasz Gogulski, który w listopadowych wyborach samorządowych kandydował na burmistrza Żerkowa i radnego powiatu jarocińskiego, wniósł do Sądu Okręgowego w Kaliszu protest wyborczy. - Co prawda wniosłem go jako jeden mieszkaniec, ale reprezentujący ich rzesze - podkreśla Gogulski. - Właśnie odbyła się pierwsza rozprawa. Na tę chwilę protest został oddalony, ale przysługują środki zaskarżenia, z których zawsze w życiu korzystałem, jak się okazało z dość dobrym skutkiem - podkreśla niedoszły burmistrz.

Swój protest oparł - jak sam mówi - na czterech filarach. - Nie wnosilem go dla samej zasady, że odwołuję się, bo się odwołuję i tyle. Opartem to na konkretnych powodach - zapewnia były kandydat na burmistrza Żerkowa. - Pierwszy dotyczył kart do głosowania. Nie zostało na nich umieszczone poparcie partii politycznej, które skutecznie uzyskałem i zarejestrowałem. Uchwałę miejskiej komisji wyborczej zostało mi



Tomasz Gogulski nie zgadza się z decyzją Sądu Okręgowego w Kaliszu o oddaleniu jego protestu wyborczego

ono cofnięte bez podania podstawy prawnej. Bo umieszczenie mojego nazwiska na liście Prawa i Sprawiedliwości nie jest tożsame z uzyskaniem poparcia tej partii. Dla przykładu to samo dotyczy wspaniałego Stowarzyszenia „Ziemia Jarocińska”. Tam na listach pojawiali się zarówno członkowie, jak i osoby spoza ich grona, którzy mogli uzyskać poparcie tego stowarzyszenia i mieli prawo do wyróżnienia. Ja zostałem tego pozbawiony, dlatego czuję się dyskryminowany - twierdzi Gogulski. Drugim powodem protestu była różnica między wyglądem kart użytych do głosowania, a ich pierwotnym wzorem. Kandydat PiS-u na burmistrza nie jest też zadowolony z tego, że nie wydano mu wszystkich protokołów z komisji obwodowych, o które wnioskował. Jego zdaniem nieprawidłowe było również to, iż w dniu po wyborach - za przyzwoleniem komisarza wyborczego - członkowie Miejskiej Komisji Wyborczej w Żerkowie mieli siedmiodziesięć godzinną przerwę w pracy,

w czasie której protokoły były narażone na ingerencję osób trzecich.

Tomasz Gogulski nie ukrywa, że po uzyskaniu uzasadnienia będzie rozpatrywał możliwość odwołania się. - Wspólnie z osobami, które - co prawda nie jawnie, ale wspierały ten protest, zdecydujemy o tym, bo ustne uzasadnienie sądu nas nie satysfakcjonuje. Nie jest poparte żadną podstawą prawną, czego się domagałem - mówi Gogulski. - W państwie prawa nie mogą funkcjonować uzasadnienia jakiegokolwiek decyzji na zasadzie „nie, bo nie” - dodaje. Jak informuje były kandydat, sąd powoływał się na stanowisko Państwowej Komisji Wyborczej. - Ja również prowadziłem szeroką korespondencję z PKW, która z uwagi na swoją nieudolność podała się do dymisji. I tam też nie uzyskałem żadnej podstawy prawnej. Padło stwierdzenie, że „im się wydaje”. Co to jest za tłumaczenie. To mnie się też może coś wydawać - podsumowuje Gogulski.

ANNA KONIECZNA

► JARACZEWO

Prawie trzy miesiące
zajęła naprawa
przystanku

Wyremontowany przystanek w Górze

Kilkanaście tygodni czekali mieszkańcy Góry na wstawienie nowych elementów w miejsce wybitych szyb przystankowych.

Temat wybitych szyb w wiatcie przystankowej przy szkole był poruszany jeszcze za czasów poprzedniej kadencji Rady Gminy Jaraczewo. Wtedy o naprawienie przystanku zabiegała ówczesna radna z tej miejscowości, będąca wiceprzewodniczącą rady, Zofia Wiśniewska.

Po oględzinach urzędnicy stwierdzili, że warto byłoby zająć się przy okazji kilkoma zardzewiałymi elementami. - Pierwotnie ten przystanek miał powstawać tylko z szyb. Natomiast z doświadczenia widzimy, że to szkło jest mniej odporne na działania wandalii. Dlatego nie zdecydowaliśmy się wstawiać

nowych szklanych elementów, a właśnie płyty poliwęglanowe, które w ostatnim czasie często stosuje się w przystankach autobusowych - mówi Waldemar Szewczyk, urzędnik, który nadzorował naprawę wiaty.

Tylna ściana przystanku, w której wybito szyby, stanowi jednocześnie fragment ogrodzenia terenu szkoły. W związku z tym niektórzy uczniowie korzystali z tej dziury i zamiast furtką, tamtędy wydostawali się na chodnik. - Na czas oczekiwania na materiały zabezpieczyliśmy przystanek deskami, żeby nikt tamtędy nie przechodził - dodaje Szewczyk.

Naprawa kosztowała 1.800 zł. W jej ramach usunięto stare, popękane szyby, wymieniono skorodowane profile i zamontowano płyty poliwęglanowe. (seb)

Fontanną leciały fekalia

► - Fontanną leciały fekalia - opisuje mieszkanka osiedla Tumidaj w Jarocinie, której ścieki zalały piwnicę. Narzeka na firmę, która zajmuje się utrzymaniem sieci kanalizacyjnej, że długo trwała lokalizacja awarii. Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji twierdzi, że winę za zapchany kanał ponoszą mieszkańcy, bo do kanalizacji wrzucają butelki i deski.

W redakcji „Gazety” interweniowała mieszkanka jarocińskiego osiedla Tumidaj. W sobotę 13 grudnia na skrzyżowaniu ulic Prądzińskiego i Chrobrego doszło do awarii sieci wodociągowej. - Kilka domów zostało zalanych ściekami. Fontanną leciały fekalie. Stan naszej kanalizacji jest fatalny. Trzeba przestrzec społeczeństwo przed wylewaniem się zawartości studzienek kanalizacyjnych do mieszkań. Wodociągi nie czyszczą studzienek kanalizacyjnych - opowiada jarocianianka. Twierdzi, że trudno było się dowzwoić do firmy obsługującej sieć, a kiedy już przyjechała brygada interwencyjna, to miała problem ze zlokalizowaniem awarii. - Zanim znaleźli zapchaną studzienkę, to musieli jeszcze dodatkowy sprzęt ściągać, a potem okazało się, że sprzęt jest zepsuty. To wszystko trwało, a fekalie leciały, leciały i leciały - mówi nasza czytelniczka.

Przedstawiciel Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Jarocinie uważa, że winę za niedrożność sieci ponoszą mieszkańcy. - Przyczyną awarii na tej sieci były zanieczyszczenia powstałe przez wyrzucenie do kanalizacji: butelek, styropianu, kawałków desek. To spowodowało zator na sieci kanalizacyjnej, który doprowadził do spiętrzenia ścieków w kanale sanitarnym i doszło do zalania trzech piwnic w budynkach mieszkalnych. Było to spowodowane bezzmyślnością odbiorców naszych usług

- tłumaczy Dariusz Śmigieński, inspektor ds. eksploatacji sieci kanalizacyjnej. Wyjaśnia, że utrzymaniem sieci zajmuje się spółka Eko-Dbaj i to ona przyjmuje zgłoszenia o awarii. Zgodnie z zawartą umową kanalizacja jest czyszczona raz na rok, a na osiedlu Tumidaj była w styczniu. Dariusz Śmigieński ubolewa nad postępowaniem mieszkańców i tłumaczy, że takie działania doprowadzają nie tylko do zapychania kanalizacji, ale i uszkodzenia przepompowni. - My to czyszcimy, ale dojdź do tego kto to zrobił nie możemy. Nie wiemy, czy to było wrzucone 300 metrów od miejsca awarii, czy przepłynęło już kilometr - wyjaśnia inspektor.

Dariusz Górnaś z Eko-Dbaj mówi, że spółka dysponuje dwoma pojazdami WUKO i obydwa były sprawne. Zgłoszenia o awarii są przyjmowane całą dobę pod numerem telefonu. - Od razu podejmujemy interwencję - zapewnia Górnaś.

(era)

codziennie
nowe informacje

jarocinska.pl

Zawsze tam, gdzie Ty

62 747-32-34

- numer telefonu, pod który należy zgłaszać awarie kanalizacji

Ponad **10 godzin** czytano projekt budżetu podczas posiedzeń komisji w gminie Jaraczewo

Aleksander Podemski,
wójt gminy Nowe Miasto
„Niestety, księgowość nie może w święta pracować, bo to by
było złamaniem praw nie tylko ludzkich, ale i boskich.”



INFORMACJE

► KOTLIN

Syn sołtysa chce kupić gminną ziemię

Gmina Kotlin sprzedaje blisko 2 ha ziemi ornej i zabudowaną działkę po byłej szkole w Parzewie.

Podział nieruchomości budził kontrowersje już w pierwszej połowie tego roku. Wtedy jeszcze radny i sołtys Parzewa Stefan Taczała w jednej osobie miał za złe wójtowi, że nie skonsultował z nim podziału gruntów przylegających do byłej szkoły w Parzewie, które aktualnie

użytkuje jego syn. Taczała zarzucił wójtowi, że „zepsuł ładny kawałek ziemi”, wydzielając z dwóch hektarów 30 arów.

Wójt Kotliny Mirosław Paterczyk zdecydował, że nieruchomość należy podzielić na dwie części. Wyodrębniono działkę o powierzchni 0,2955 ha zabudowaną budynkiem mieszkalnym i gospodarczym przeznaczonym do rozbiórki. Cenę usta-

lono na 27 tys. zł. Znacznie wyższa jest wartość działki rolnej - 1,6756 ha. Cenę wywoławczą ustalono na 53.800 zł.

Czy syn Taczały nadal chce kupić nieruchomość? - *Pewnie, że tak. Działka przylega do naszej, to co mamy być niezainteresowani. Chcą kupić obie czy tylko tę rolną? - To jest syna sprawa i ja się w to nie wtrącam* - mówi Stefan Taczała. - *Dlatego*

wadium trzeba wpłacić na 10 dni przed przetargiem? Coś tutaj nie pasuje. Zawsze jest dzień przed przetargiem albo w dniu przetargu. Takiego czegoś nie widziałem - ocenia sołtys Parzewa.

Sekretarz gminy Kotlin odpowiada, że nie ma ustawowego terminu, który określałby, kiedy należy wpłacić wadium. - *Jest w tym względzie pewna dowolność, ale powinno być wpłacone najpóźniej na trzy dni*

przed postępowaniem - wyjaśnia Michał Urbaniak. Tłumaczy, że przetarg odbywa się zaraz po przerwie świątecznej i dlatego termin wpłaty wadium wyznaczono na 29 grudnia.

Osoby zainteresowane powinny złożyć oferty w kopertach, które będą komisyjnie otwarte w obecności uczestniczących w postępowaniu.

(era)

► POWIAT



Tomasz Rymer będzie nadzorował sprawy medyczne w jarocińskim szpitalu

Ordynator ortopedii znów kierownikiem medycznym szpitala

Tomasz Rymer wrócił na stanowisko kierownika medycznego Szpitala Powiatowego w Jarocinie. Rymer jest ordynatorem oddziału ortopedii i traumatologii ruchu w naszej lecznicy i był już kierownikiem medycznym od sierpnia 2012 r. do października 2013 r. Potem jego obowiązki przejął Maciej Naskręt, szef oddziału anestezjologii i intensywnej terapii.

O ponownej zmianie zdecydował prezes Marcin Jantas.

- *Zmiana jest podyktowana zmianami restrukturyzacyjnymi, przed jakimi stoi szpital. Utrzymanie kontraktów na rok 2015 na poziomie finansowania roku 2014 wymusza konieczność podjęcia wielu działań natury ekonomiczno-finansowej. W związku z tym uważam, że doktor Tomasz Rymer, który, jako prokurent firmy, uczestniczył w ostatnich 3 miesiącach w pracach zespołu analityczno-finansowego, jest odpowiednio przygotowany do pełnienia funkcji*

kierownika medycznego - wyjaśnia prezes Jantas. - *Chciałbym podkreślić, że doktor Maciej Naskręt swoje zadania w zakresie medycznym wykonał wzorowo. Przy okazji chciałbym mu podziękować za współpracę. Nie ukrywam, że nadal liczę na jego zaangażowanie i wielką wiedzę, z której mam nadzieję korzystać jako prezes zarządu. Teraz jednak czeka nas inny rodzaj wyzwań i dlatego ta zmiana - dodaje.*

(ann)

INTERWENCJA



Dlaczego stara rada głosowała podwyżkę?

* Ceny za wodę

- gospodarstwa domowe 2,59 zł za m³
- pozostali odbiorcy 3,62 zł za m³

* za ścieki

- gospodarstwa domowe 3,65 zł m³
- pozostali odbiorcy 4,78 zł m³

* ceny brutto

- *Od Nowego Roku w gminie Kotlin wzrosną ceny wody i ścieków. Z tego, co pamiętam, to uchwałę o podwyżce podjęła jeszcze stara rada. Zastanawiam się, dlaczego? Czy tą sprawą nie mogła się zająć już nowa rada? Dlaczego tak ważne decyzje podejmowano w przededniu kończącej się kadencji? - pyta czytelnik z gminy Kotlin. Zastanawia się, ilu radnych poparło podwyżkę. Chciał też wiedzieć, jak głosowali radni, którzy mandat uzyskali ponownie. Sekretarz gminy Kotlin wyjaśnia, że wszystkie stawki podatków i opłat muszą być ustalone jeszcze przed uchwaleniem planu dochodu i wydatków na rok następny. - *Wpływ z tych opłat muszą być ujęte w budżecie na 2015 r.* - tłumaczy Michał Urbaniak.*

Gazeta informowała o podwyżce cen wody i ścieków w 47. numerze w artykule „Podwyższamy cenę, a o jakości wody nie dbamy”. Opłaty za pobór wody i odprowadzenie ścieków wzrosną średnio o 2,5 procenta.

Za podwyżką opowiedziało się 8 osób, 5 było przeciw, a jedna wstrzymała się od głosu. Ponownie wybrani radni Krzysztof Szyszka i Radosław Wałkiewicz poparli wtedy wyższe ceny, a Grzegorz Warmuz zagłosował przeciwko podwyżce.

(era)

OGŁOSZENIE

Gmina Żerków



Wesołych Świąt!

**Świąt Bożego Narodzenia
wypełnionych radością i miłością,
niosących spokój i odpoczynek.
Nowego Roku spełniającego
wszelkie marzenia,
pełnego optymizmu i wiary,
szczęścia oraz wielu sukcesów
życzą:**

Przewodniczący
Rady Miejskiej Żerkowa
GRZEGORZ ANDRASZAK

Burmistrz
Miasta i Gminy Żerków
JACEK JĘDRASZCZYK

Masz problem, pytanie?
Potrzebujesz pomocy dziennikarza?
Dzwoń...

(62) 332 20 33



Lekarze pomstują, pacjenci się nastoją

■ - Na razie nic nie wiemy. Nic, kompletnie! Ministerstwo dało kiedyś propozycje nowych ustaleń, ale oficjalnie tego, co będzie, nie wydali. To są kpiny - ocenia jeden z lekarzy rodzinnych pracujących w powiecie jarocińskim.

Doktor kiwa z dezaprobatą głową. - Tu mamy święta, ludzi pełno, a my ani umów nie mamy, ani nie wiemy, na czym stoimy. Lekarze zresześci - w Porozumieniu Zielonogórskim i Porozumieniu Pracodawców cały czas debatują i negocjują - dodaje. Skarży się, że ministerstwo dołożyło lekarzom rodzinnym obowiązek zlecania badań dodatkowych. - USG serca kosztuje 100 zł. Ilu pacjentów musi być zdrowych, ilu musi nie przyjść do mnie, żebym ja jednemu dała na to skierowanie? - zastanawia się jedna z lekarek. Paranoja, poroniony pomysł - tak lekarze nazywają pakiety, które ogólnie próbuje im się narzucić. - Jeżeli podejrzewamy, że pacjent ma nowotwór, mamy dać mu kartę szybkiej diagnostyki onkologicznej. Po to, żeby go wysłać do specjalisty albo do szpitala. Nim go jednak wyślemy, musimy mu zrobić badania, które by sugerowały, że on ten nowotwór ma - tłumaczy lekarka. - Co to za szybki pacjent, jeżeli ja mu zlecę gastroskopię (bo dopiero mając jej wynik, mogę wystawić Zieloną Kartę), a on będzie trzy miesiące na nią czekał? Albo kolonoskopię - też trzeba czekać trzy miesiące. Co to jest za szybka ścieżka? Ja nie wiem, co oni sobie wyobrażają. To wszystko jest postawione na głowie. Gdzie się te kolejki zmniejszą, jak? Pacjent nie będzie szybciej przekazany, bo będzie się korkował na dole.

Lekarze z POZ zapewniają, że choć tak chce ministerstwo zdrowia i NFZ, wcale nie skrócą się kolejki do specjalistów. - Jeżeli na terenie Jarocina jest tylko jeden punkt, gdzie robią gastroskopię, to choćby ten doktor siedział od rana do wieczora, ilu dziennie „przerobi”? - zastanawia się jeden z szefów przychodni. - Wszędzie są kolejki, bo brakuje mocy przerobowych, brakuje lekarzy. Sprzęt może pracować 24 godziny na dobę, ale lekarz ma najczęściej jeszcze kilka placówek „do obrobienia”. Tu ma etat, tu ma etat. Nawet jeśli dostałby duży kontrakt, nie jest fizyczną możliwością zrobienie tych badań.

Istotnym czynnikiem, który wpłynie na wydłużenie kolejek do lekarzy rodzinnych, jest wymóg posiadania skierowania od nich do okulisty i dermatologa. Tak ma być od 1 stycznia. Wprowadzenie zmian odbije się na pacjentach i na lekarzach rodzinnych. - Dzisiaj ludzie czekali do mnie trzy godziny. Jak dojdą skierowania, będą stali sześć godzin - przewiduje jedna z lekarek. Uważa, że nowe zasady nie są przemyślane. Ministerstwo czy NFZ wcale nie zaoszczędzą, tylko dołożą lekarzom rodzinnym pracy i to takiej bezsensownej.

Pacjenci najpierw nastoją się w jednej kolejce - do rodzinnego, a następnie w drugiej - do okulisty. - Tyłu ludzi nosi teraz okulary. Każdy pacjent będzie mi stał po skierowanie. Ja mu przecież okularów nie zapiszę. Jeśli przyjdzie z zapaleniem spojówek, mogę mu dać krople, proszę bardzo. Mogę go próbować leczyć. Ale stwierdzić jaskrę, zaćmę? Nie zrobię tego, bo nie mam takich możliwości - przyznaje lekarz rodzinny. - Nawet jeśli pacjent ma coroczną kontrolę albo widzi, że słabiej widzi przez te szkła, co ma i musi je zmienić, musi najpierw stanąć w kolejce do mnie. Gdzie te kolejki się zmniejszą? Będą straszliwe tłumy. Jesteśmy zdruzgotani tymi wszystkimi propozycjami. Jak na razie - umów „ani słyhu, ani widu”. - Przebakuj, że może będą aneksy. Spekulujemy, podejrzewamy, ale jak będzie, nie wiemy - dodają rodzienni.

Dermatolog z całej Wielkopolski złożył protest w NFZ, ministerstwie zdrowia, izbie lekarskiej, u konsultantów krajowego oraz dermatologii i wenerologii. Poinformowali, że nie mogą w takich warunkach pracować. Nie chcą wypowiadać się do mediów do momentu rozstrzygnięcia warunków, w jakich mają pracować.

Okulistka Alina Budzyńska przypomina, że już kiedyś funkcjonowały takie zasady, jakie mają być teraz i one się nie sprawdziły. - To nie jest dobry pomysł - ocenia lekarka.

ANNA KOPRAS-FIJOŁEK

► ROZMOWA Z LEK. MED. MIROŚLAWEM PRACZYKIEM, KIEROWNIKIEM PRZYCHODNI „JAR-M

Co nas czeka od 1 stycznia 2015 roku? Czy pacjenci słusznie obawiają się o dostęp do lekarza rodzinnego?

Na dzień dzisiejszy mają prawo się obawiać. Dlaczego?

Ponieważ nie osiągnęliśmy porozumienia z ministrem zdrowia i z płatnikiem, czyli Narodowym Funduszem Zdrowia, a dokładnie jego prezesem.

Minister zaplanował kilka zmian, ale zapomniał, że usługi kosztują.

Od nowego roku ma zostać wprowadzony tzw. pakiet onkologiczny. Rozmowy dotyczyły tego właśnie?

Nie tylko. Minister zaplanował kilka zmian, ale zapomniał, że usługi kosztują. My nie mamy nic przeciwko pakietowi onkologicznemu, bardzo chętnie go wprowadzimy. Mieliśmy tu niedawno pacjenta z podejrzeniem choroby nowotworowej - musiał znaleźć prywatnie dojeżdżenie do badań, w Poznaniu, bo tu, w Jarocinie trzeba czekać sześć miesięcy w kolejce. Dla nas więc ten pakiet jest zbawienny, bardzo się z niego cieszymy.

Obiecano pacjentom coś, ale my, lekarze, nie wiemy, co to jest. Nie mamy zielonego pojęcia, na co dał pieniądze.

Sama idea, żeby pacjent nie musiał czekać w kolejce do specjalisty, na badania - np. tomograf czy rezonans, jest dobra. Rozumiem, że lekarze rodzinni buntują się przeciwko temu, że za zmianami nie idą pieniądze. Powiedzmy jednak jeszcze, żeby pacjentom wiedzieli, o co chodzi - co oznacza wprowadzenie Karty Szybkiej Diagnostyki Onkologicznej?

Nie wiem. O to chodzi, że nie wiem. Pan minister zrobił Kartę, pan minister zrobił ulotkę z hasłami, nie ma do tego jednak precyzyjnych rozporządzeń wykonawczych. Nie ma do tego standardu wykonania tych usług, nie ma do tego nic konkretnego. Obiecano pacjentom coś, ale my, lekarze, nie wiemy, co to jest. Nie mamy zielonego pojęcia, na co dał pieniądze.

Wiadomo jedynie, że - przynajmniej teoretycznie - pacjenci onkologiczni mają szybciej znaleźć pomoc.

Teoretycznie. Dość precyzyjnie określone są usługi w ramach ambulatoryjnej opieki specjalistycznej. Dany specjalista wie - precyzyjnie są ustalone tabele przez NFZ - że jeżeli wykona takie i takie badanie, to NFZ zapłaci mu tyle i tyle. I lekarz wie, czy zmieści się w kosztach tych badań, bo przecież musi zapłacić za te, które zleci. Kalkuluje więc swoje usługi. Pakiet onkologiczny tego nie zawiera. Jest enigmatyczne stwierdzenie: diagnostyka wstępna i diagnostyka pogłębiona. Jest wycena, ale nie wiadomo, co w ich skład wchodzi, jak zapłaci fundusz, kiedy i czy zapłaci. Jest hasło, że zapłaci, jak się spełni warunki, ale jakie?

Jeśli zrobię usługę pacjentce, zobaczę, że ma guzka tarczycy. Średnio 1 na 100 jest nowotworowy. Pozostałych 99 - nie. Ale jak ja chcę wpuścić pacjentkę na tę krótką ścieżkę, żeby ją zdiagnozowano, czy ma nowotwór, czy nie, bo kolejka do onkologa jest na rok, to muszę jej napisać, że ma raka. To jest niehumanitarne.

Ogólne założenie jest słuszne i bardzo korzystne dla pacjentów, ale to jest robione tak, jakby tego nie robił fachowiec doktor. Polityk, który to opracowywał czy jakiś inny specjalista od PR, poukładał tylko piękne hasła. Byliśmy na szkoleniu w Kaliszu, które pan minister raczył zorganizować rękami NFZ. Przez dwie godziny pani specjalistka, nie lekarka, razem z prawnikiem robili prelekcję na temat pakietu onkologicznego. Nic z tego nie wynikło. Poprosiliśmy naszą koleżankę, która nas reprezentuje (w Porozumieniu Pracodawców Ochrony Zdrowia - bo my, w Wielkopolsce nie należymy do Porozumienia Zielonogórskiego, mamy swój własny związek, z siedzibą w Koninie) panią doktor Bożenę Janicką, by wytłumaczyła, o co chodzi. Powiedziała nam trzy razy więcej niż

Najlepiej, mówił: - zieloną kartę



przedstawiciele funduszu. To ona również w naszym imieniu negocjuje warunki kontraktu.

Na stronie internetowej Porozumienia Zielonogórskiego odliczane są dni - ile panu ministrowi zostało do zapewnienia opieki lekarskiej na 2015 rok. Zegar bije nieubłagane, zostało już niewiele czasu. Dlaczego to wszystko wprowadzane jest na ostatnią chwilę, właściwie nikt nic nie wie.

My od lat postulowaliśmy, że chcemy mieć więcej. Po to nas uczono, po to mamy specjalizacje, wiedzę, żeby je wykorzy-

stywać. Dotychczas było tak, że pakiet badań diagnostycznych wliczony w stawkę kapitałową, był wąski. Od lat postulowaliśmy, żeby dać lekarzowi rodzinnemu większe narzędzie pracy. Pan minister posłuchał naszych głosów. Tylko jakby nie przewidział, że... to kosztuje.

O co chodzi konkretnie?

Morfologia krwi kosztuje ok. 5 zł, EKG z opisem - 15 zł. Najdroższym badaniem, jakie do tej pory wykonywaliśmy, było usg jamy brzusznej, które kosztuje 60 zł. Nagle rzucano nam cały zakres badań. Nie wiedzieć czemu,

minister przewidział uśrodku, które jest w jatkowo specjalistycznym badaniem. W Jarocinie nikt się na tym nie zna. Może poza radiologami. Minister przewidział również echokardiografię, która kosztuje 100-120 zł. W powiecie jarocińskim nie wykonuje jej nikt. Jest więc możliwość i względu na koszty, i względu na niedostępność specjalistów.

Pakiet onkologiczny zakłada, że pacjent musi dostać Zieloną Kartę.

Jeśli zrobię usługę pacjentce, zobaczę, że ma guzka tarczycy. Średnio 1 na 100, jest nowotworowy.

DIC" W JAROCINIE, LEKARZEM RODZINNYM*

żeby pacjent chodził Dzięki ministrowi mam rtkę i mam raka.

12,50 zł

 tyle wynosi średnia
miesięczna stawka
„na głowę”

150 zł

 roczna średnia
stawka

8 zł

 wynosi stawka
podstawowa
(96 zł na rok)


Przecież ze strachu można też dostać zawału. Minister się jednak nie przejął. Najlepiej, żeby pacjent chodził i mówił: - Dzięki ministrowi mam zieloną kartkę i mam raka.

Jak to ma wyglądać w praktyce - wchodzenie na krótką ścieżkę: przyjdzie pacjent, powie pielęgniarce, że podejrzewa u siebie raka, więc musi być od razu przyjęty?

Nie, nie, nie. To też nas wzburzyło. Spot, który ministerstwo zrobiło, sugerował takie właśnie zachowanie - że pacjentka popatrzy sobie na pierś, popatrzy w googlach i już jej się wszystko należy. To nieprawda. To lekarz musi nabrać podejrzeń, że tak jest, że jest podejrzenie nowotworu.

Minister zdrowia nałożył na lekarzy rodzinnych również obowiązek wypisywania skierowań do okulistów i dermatologów. Ten wymóg też jest oprotostowywany.

Mogę powiedzieć, jak to jest w naszej przychodni. W 2013 roku „Jar-Medic” wykonał 110 tysięcy usług lekarskich dla pacjentów. Bez skierowań do okulistów i dermatologów. Kiedyś dziennikarz pytał mnie o to, dlaczego nie możemy zwiększyć dostępności lekarzy. Mówiłem, że nie da się już nic zrobić, bo doszliśmy już do ściany. Chyba że pozyskamy więcej lekarzy. Większa ilość usług byłaby do szkoda dla pacjentów, ponieważ byłoby za mało czasu na każdą z nich. Nie można ponosić odpowiedzialności za zdrowie pacjenta, mając dla niego tylko trzy minuty! A realizacja tego, co zostało zaplanowane, czyli wypisywanie skierowań, a trzeba będzie wypisać np. 20 tysięcy skierowań do okulisty dla dobrania okularów, jest nierealna! Kto ma je wystawić? Kiedy?

Pan minister mówi: - Podpiszcie umowę. Jej podpisanie wiąże się z tym, że trzeba ją zrealizować. Nie widzimy takich szans.

W 2013 roku „Jar-Medic” wykonał 110 tysięcy usług lekarskich dla pacjentów. Bez skierowań do okulistów i dermatologów.

Założenie jest takie, że lekarz rodzinny poradzi sobie z diagnozą i leczeniem prostej wysypki czy zapaleniem spojówek...

To rozumiem. Ale po co mam pisać skierowanie na dobór szkieł?! Poza tym skierowanie to nie jest tylko wypisanie papierka. Muszę ocenić, czy jest taka potrzeba. To nie jest tak, że każdy ma je dostać. Może, jeżeli jest medyczna potrzeba. Jaka jest bowiem procedura - lekarz rodzinny nie pisze skierowań, tylko diagnozuje i leczy. Jak nie ma już narzędzi do diagnostyki, to wysyła dalej. Nie mam narzędzi do sprawdzenia wzroku, więc kieruję do specjalisty. Ale to nie jest tak, że pacjent mówi: - Proszę mi wystawić kartkę. Według tego, co się publicznie przedstawia, wygląda na to, jakbym hurtem te kartki miał rozdawać - co za problem! To nie jest tak. Dopiero by to zrujnowało system zdrowia, jakby każdy, kto chce, dostał kartkę. Muszę więc podjąć pewną decyzję, a więc poświęcić czas. Skąd go wziąć? Problem polega na tym, że nie mam pieniędzy, żeby zatrudnić następnego lekarza do pracy. Będę musiał ograniczyć np. ilość przyjmowanych chorych, żeby móc wypisywać skierowania.

Kontrakty na poradnie specjalistyczne macie

podpisane?

Tak, w przypadku poradni specjalistycznych NFZ przesłał zapytanie, czy chcą uczestniczyć w ścieżce onkologicznej, w Zielonej Karcie. W przypadku lekarzy rodzinnych narzuca uczestnictwo w niej. Specjaliści różnie do tego podchodzą. Poza nami w Jarocinie nikt nie chce się na to zgodzić. To jest bowiem źle skonstruowane, nie ma aktów wykonawczych. Danych jest niewiele. Ja postanowiłem jednak zaryzykować. Skorygowano bowiem wcześniejszą wycenę procedur.

Na poradnie lekarza rodzinnego umów więc nie ma?

Nie, ponieważ nie ma żadnych danych. A ja przecież muszę się zobowiązać, że podołam temu finansowo. Tymczasem nam powiedziano: - macie robić i koniec! Bez dyskusji. A jeszcze, jak nie uda wam się wykryć tego jednego na piętnaście, to wam odbierzemy prawo do roboty.

Czekamy na wynik negocjacji. Jak nie podpiszemy umów, nie będziemy mieli kontraktów.

Jak tu się ustawi kolejka, wszyscy będą chcieli pójść do okulisty, do dermatologa, to na mur robi się tak, że rejestracja będzie tydzień do przodu. Albo dwa tygodnie.

Co to oznacza dla pacjentów?

Przychodnia jest prywatna. Tak jak wszystkie w tym mieście i w województwie. Każda placówka ma kasę fiskalną, każda może wystawić fakturę, każda da paragon za swoją usługę. I każdy klient

może iść z tym paragonem tam, gdzie zapłacił pieniądze z ubezpieczenia, żeby mu te pieniądze zwrócili.

Pesymistyczny scenariusz jest więc taki, że po 1 stycznia pacjenci będą płacić za wizyty u lekarza rodzinnego w „Jar-Medicu” i w każdej innej przychodni, która nie podpisze umowy z NFZ, a na to na razie się zanoszą.

Tak.
Po co wprowadzana jest zdaniem pana doktora ta reforma?

Bardzo niepolitycznie wygląda teraz to, że kolejki do lekarzy specjalistów są horrendalnie długie. Od 3 do 10 miesięcy. Te kolejki chce się teraz przesunąć do peozetów i żeby ten lekarz rodzinny był winny za kolejki, a nie ministerstwo za specjalistów. Pojawia się kolejki do lekarzy rodzinnych, których do tej pory nie było. U nas pacjent jest przyjęty dziś, maksymalnie - jutro. Może za dwa dni, jak już jest bardzo duży nawal grypowy. Nie ma takiej opcji, żeby ktoś czekał do mnie, po pomoc, dłużej niż trzy dni. To jest niemożliwe. Nigdy tak nie było.

A teraz, od stycznia? Tak będzie. 3 dni?

Gdzie tam! Będzie dłużej. Jak tu się ustawi kolejka, wszyscy będą chcieli pójść do okulisty, do dermatologa, to na mur robi się tak, że rejestracja będzie tydzień do przodu. Albo dwa tygodnie. Zobaczysz pani, że w marcu, jak będzie pani się chciała do mnie zarejestrować, będzie pani czekać dwa-trzy tygodnie. A w „Gazecie” będziecie mieli pełne ręce roboty, bo będzie skarga za skargą. Lekarz nie będzie jednak w stanie przyjąć więcej pacjentów. Nakłada się na nas obowiązki, nie dając środków na ich realizację. I przesuwam się problem kolejkowy ze

specjalistki na lekarza rodzinnego. Odciaża się specjalistów, żeby dociążyć rodzinnych nie dając im środków na wykonanie zwiększonych obowiązków. Bo dodanie 1,70 zł trudno nazwać dołożeniem pieniędzy.

Jak więc będzie w przychodniach podstawowej opieki zdrowotnej po 1 stycznia?

Nie wiem. Kiedyś zekaliśmy 6 dni na rozum ministerstwa. Porozumie li się 6 stycznia, w święto Trzech Króli. Teraz jest tak, że 2 (3 i 4 to weekend) i 5 stycznia pacjenci jakoś przeżyją. 6-tego jest święto. Najgorzej będzie 7 stycznia. Wtedy będzie kłopot. Przewiduję, że jak minister nie przejrzy na oczy do 31 grudnia, to przejrzy 9 stycznia.

Rozmawiała
ANNA KOPRAS-FIJOŁEK

* Rozmowa została przeprowadzona 17 grudnia

► Z ostatniej chwili

17 grudnia Porozumienie Pracodawców Ochrony Zdrowia podpisało w imieniu lekarzy rodzinnych z Wielkopolski porozumienie w sprawie warunków umowy w zakresie POZ w roku 2015. - *Nam zależało, żeby nie zostawić bez opieki naszych pacjentów, a ministrowi na sukcesie medialnym wprowadzenia pakietu onkologicznego - komentuje lek. med. Mirosław Praczyk. - Pakiet jest, ale bez dodatkowych możliwości diagnostycznych w POZ. Zamiast dołożyć środków finansowych na szerszą diagnostykę, minister wybrał wariant zmniejszenia zakresu uprawnień lekarza rodzinnego. Mamy więc zieloną kartkę bez diagnostyki w POZ, czyli „nowe” po staremu, niestety, z dodatkami większych kolejek.*

wy. Pozostałych 99 - nie. Ale jak ja chcę wpuścić pacjentkę na tę krótką ścieżkę, żeby ją zdiagnozowano, czy ma nowotwór, czy nie, bo kolejka do onkologa jest na rok, to muszę jej napisać, że ma raka. To jest nieludzkie. Ona z tą kartką idzie do domu, do rodziny, do sąsiadki, ogląda w święta i patrzy, że ma raka. Chociaż go nie ma, bo może nie jest tą jedną na 100, z ryzykiem. Żeby ją jednak mógł ją dalej skierować, żeby to była krótka ścieżka i żeby mi fundusz za to zapłacił, muszę napisać, że ona ma raka! To już chyba tylko może iść

do kościoła, pomodlić się, bo co ma robić?

NFZ mówi, że na piętnaście osób u jednej powinniśmy trafić z rozpoznaniem. U czterestu więc rozpoznamy na wyrost. Ale tych czternaście będzie miało już depresję. Przez dwa miesiące będzie żyło z gilotyną nad głową. Bo my musimy im napisać, że mają raka. Chyba. Zamiast napisać np. podejrzenie guzka, jak dotychczas, musimy dać mu wyrok. A później ten wyrok musimy mu cofnąć. Postulowaliśmy, by pisać numer, symbol, dopóki nie ma pewności. Żeby nie straszyć pacjenta.

INTERWENCJA

(62) 332 20 33



Jak wpadniesz do rowu, znajdą cię na wiosnę



Do redakcji zgłosił się mieszkaniec gminy Jaraczewo, który zwrócił uwagę na bardzo głębokie rowy przy drodze Nosków - Rusko. Jego zdaniem stwarzają one niebezpieczeństwo dla uczestników ruchu. - Tam ostatnio był jakiś wypadek, gdzie facetowi wyleciał na drogę jeleni czy coś. On w niego uderzył i wpadł do rowu. Podejrzewam, że większe skutki wypadku były właśnie przez ten rów, a nie zwierzę. Też była sytuacja, że kierowca nie mógł wyjść z samochodu, który wpadł do tego rowu. Tak tam jest głęboko - tłumaczy nasz rozmówca i dodaje: - Jak jeżdżę codziennie tą drogą i patrzę na ten rów, to normalnie się w głowie kręci. Jak przyjdzie zima i ktoś tam wpadnie, to dopiero go znajdą na wiosnę.

Droga, przy której znajdują się niebezpieczne rowy, należy do powiatu. Kierownik sekcji bieżącego utrzymania dróg Wiesław Ratajczak tłumaczy, że wszystko zostało wykonane zgodnie z pra-

wem, a maksymalna głębokość rowów nie jest uregulowana. - One są na pewnym odcinku tak głębokie, ponieważ teraz zostały dostosowane do spełniania funkcji melioracyjnych. Wcześniej to odwodnienie nie działało prawidłowo, w związku z tym musiały być pogłębione - tłumaczy urzędnik.

Wszystko wskazuje na to, że głęboki rów nie zostanie oddzielony od drogi barierką, bo powiat ma inne priorytety. - Oczywiście, można tam zrobić barierki. To kwestia pieniędzy. W tej chwili mamy dużo miejsc, gdzie potrzebne są takie elementy. Przede wszystkim są to skarpy, jakieś wzniesienia i mosty, gdzie te wysokości są jeszcze większe. Tam w pierwszym rzędzie uzupełniamy bariery bądź wymieniamy stare, które już nie spełniają swojej funkcji. Co roku wydajemy na ten cel kilkanaście tysięcy złotych i te miejsca niebezpieczne eliminujemy, ale jeszcze jest tego sporo - kończy Ratajczak.

(seb)

POWIAT

Czteroletnia Julka pytała, czy to wszystko dla nich

Ponad 4 tys. zł udało się zebrać na powiatową „Szlachetną Paczkę”, która już trafiła do samotnej mamy z Jarocina wychowującej czwórkę dzieci. Znalazły się w niej między innymi: kuchenka gazowa, tapczan narożnikowy, żywność, artykuły chemiczne, odzież oraz słodycze.

Sztab organizacyjny „paczki” znajdował się w jarocińskim starostwie. Darczyńcy z powiatowych placówek wsparli akcję nie tylko finansowo, ale i rzeczowo. - Jesteśmy szczęśliwi, że udało się nam kupić wszystkie potrzebne rzeczy wskazane przez rodzinę. Pieniądzy starczyło na niezbędny tapczan narożnikowy,

żywność, artykuły chemiczne, garnki, buty, odzież i inne wymarzone prezenty. Wspólne pakowanie darów sprawiło nam wiele radości - podkreśla starosta Bartosz Walczak. Po przewiezieniu prezentów do domu wybranej przez powiat rodziny, wolontariusze „Szlachetnej paczki” złożyli darczyńcom dokładne sprawozdanie z przekazania darów. - Czteroletnia Julka pytała co chwilę swoją mamę, czy to wszystko dla nich i od razu z 6-letnim Kacprem zabrała się za rozpakowywanie paczek. Wszyscy obdarowani bardzo się ucieszyli z otrzymanych prezentów, a z twarzy dzieci nie schodził uśmiech. Pani Ewa z kolei miała w oczach łzy, gdy zoba-

czyła prezenty dla siebie - kurtkę i „wyjściowy” sweterek - „Takich pięknych butów to jeszcze w życiu nie miałam” - stwierdziła, gdy przymierzała nowe kozaki - relacjonowali wolontariusze. - Julia i Kacper nie wypuszczali z rąk swoich zabawek. Bartosz na widok piłki i rzeczy związanych ze swoją ukochaną drużyną - „Lechem Poznań”, zaniemógł z wrażenia, a najstarszy Marcin stwierdził, że teraz, gdy ma prawdziwy mikrofon, swoje piosenki może nagrywać bardziej profesjonalnie - dodają posłańcy świątecznej akcji.

Samorządowcy z powiatu jarocińskiego wsparli akcję „Szlachetna Paczka” po raz trzeci. (ann)



Powiatowa ekipa „Szlachetnej Paczki”



Tak wyglądała spakowana w starostwie „paczka” - bez kuchenki i tapczanu narożnikowego, które zostały dostarczone do domu pani Ewy bezpośrednio ze sklepu

Powiatowa „Szlachetna Paczka” przygotowana została dzięki darczyńcom, wśród których znaleźli się: radni powiatowi, pracownicy starostwa, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Powiatowego Urzędu Pracy, Zarządu Dróg Powiatowych, Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, Domu Pomocy Społecznej w Zakrzewie, Domu Dziecka w Górze oraz Zespołu Szkół Specjalnych, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2, Zespołu Szkół Ogólnokształcących, Zespołu Szkół Przyrodniczo-Biznesowych w Tarcach.



Trzeba było starannie układać, bo prezenty ledwie się mieściły w zamówionym busie

OGŁOSZENIE



Salon optyczny

Jarocin, ul. Wrocławska 22,
tel. 62 505 20 46
czynne: pn. - pt. 10.00-18.00
sobota 9.00-13.00

przy zakupie
dwóch par
okularów
**DRUGA OPRAWA
ZA 1 zł** * z wybranych kolekcji

kupon rabatowy o wartości 100 zł*
na zakup soczewek progresywnych
* promocja nie łączy się

**BEZPŁATNE
BADANIE WZROKU**
przy zakupie okularów

NOWE MIASTO

Wielka radość nie tylko strażaków

Auto o bardzo dużych możliwościach ratowniczo-gaśniczych, wszechstronnie wyposażone i co najważniejsze - upragnione, wywalczone - tak mówią o swym nowym nabytku nowomiejscy ochotnicy.

Nowy samochód, do ratownictwa gaśniczego i drogowego, przywieźli z Kielc. - Jest pierwszy taki, prawdopodobnie, w całej Południowej Wielkopolsce. Na 6 tysięcy litrów wody. Auto o bardzo dużych możliwościach ratowniczo-gaśniczych, wszechstronnie wyposażone i co najważniejsze - upragnione, nasze, wywalczone dzięki uprzejmości pana wójta, rady gminy, pana komendanta powiatowego w Środzie Wielkopolskiej, za co im serdecznie chciałem podziękować. Radość, radość jest wśród nas! - mówił rozentuzjasmowany wiceprezes OSP w Nowym Mieście, Mariusz Nowak. Po nowy wóz pojechało ośmiu ochotników, dwóch kierowało. - Ja miałem ten zaszczyt - przyznał wiceprezes - i Roman Kluczyński.

Strażacy przejechali „na kogutach” po Nowym Mieście. - Zrobiliśmy dużo hałasu - śmiał się Mariusz Nowak. - Kiedy wjeżdżaliśmy na rynek, przywitały nas petardy, race i mieszkańcy, którzy się dosyć tłumnie zjawili. My w ramach podziękowań przygotowaliśmy dla mieszkańców szampana. Mieszkańcy też na pewno się cieszą, że to auto jest i będziemy mieli jeszcze bardziej bezpieczną gminę.

Do Nowego Miasta przyjechał obejrzeć nowy wóz mł. bryg. Jarosław Kuderczak, Komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Środzie Wielkopolskiej. - Ja zawsze będę mówił, że trzeba być cierpliwym, a cierpliwość zostanie wynagrodzona. W tym

przypadku mamy tego dowód - powiedział komendant. - Po dwóch latach druga jednostka z terenu gminy Nowe Miasto, po Kłęce, OSP Nowe Miasto dostaje ciężki samochód. GCBA. Jest to ewenement. Na terenie naszego powiatu to pierwsza gmina, w której są

dwa samochody ciężkie. To samochód nowej generacji. Szczęśliwi ochotnicy złożyli też życzenia swoim kolegom. - Żeby każda jednostka w Wielkopolsce, w Polsce dostała taki samochód jak my, wymarzony - dodali. (akf)



Fot. Anna Kozłowska

JEŚLI WYBIERZEMY NUMER POGOTOWIA 999, TO DODZWONIMY SIĘ DO KALISZA, A NIE JAROCINA.

Po karetkę dzwoniemy do Kalisza



- Kilka dni temu dzwoniłem na pogotowie i zdziwiłem się, kiedy zgłosił się Kalisz - sygnalizuje nasz czytelnik. Pyta, od kiedy są te zmiany. Zastanawia się, czy są korzystne dla mieszkańców.

Pod koniec października dyspozytorzy w Jarocinie przestali odbierać numer alarmowy 999. Zgodnie z wojewódzkim planem ratownictwa medycznego powstała dyspozytornia medyczna w Kaliszu, która zastąpiła lokalne z sześciu powiatów. Założeniem zmian było lepsze skoordynowanie systemu ratownictwa. - Zaletą takiego rozwiązania jest to, że w przypadku poważnych zdarzeń komunikacyjnych koordynator ma do dyspozycji zespoły medyczne z sześciu powiatów i łatwiej mu kierować tego typu akcją ratowniczą - ocenia Marcin Jantas, prezes zarządu szpitala w Jarocinie. - W praktyce zauważamy, że jest o kilkadziesiąt procent większa ilość wyjazdów - dodaje szef szpitala. W ocenie

prezesa większa liczba wyjazdów nie oznacza zwiększenia bezpieczeństwa pacjentów mieszkających na terenie powiatu jarocińskiego. - Może być taka sytuacja, że są dwa zgłoszenia, dwa zespoły zostały zadysponowane, w tym jeden np. nieuzasadniony, a nagle jest wezwanie do zawatu serca, to wtedy dyspozytor z Kalisza może podjąć decyzję o wysłaniu ratownictwa medycznego z Pleszewa. Może to spowodować dłuższy czas dojazdu do osoby potrzebującej pomocy - wyjaśnia Marcin Jantas.

Jedno jest pewne: koordynatorzy medyczni w Kaliszu nie znają tak topografii naszego powiatu, jak ci w Jarocinie.

Pomimo zmian z Jarocina wyjeżdżają karetki pogotowia, na które szpital ma kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia. Jarocińska placówka dysponuje dwoma zespołami medycznymi: Zespół „P” z ratownikami medycznymi, Zespół „S” z lekarzem. (era)

NOWE MIASTO

Chcą znaczących podwyżek

Najpierw od „starej” rady, teraz od nowej - po raz kolejny pracownicy niepedagogicznych szkół domagają się znaczącego wzrostu wynagrodzeń.

O uwzględnienie w budżecie gminy na 2015 rok pieniędzy na podwyżki dla pracowników administracji i obsługi szkół oraz placówek oświatowych zwróciła się Elżbieta Hybiak, prezes oddziału ZNP w Nowym Mieście. Podnosiła w swym wniosku, że od lat nie było należytej podwyżki. - Bardzo duża część pracowników administracyjno-obsługowych otrzymuje płace, które nie osiągają wartości nawet najniższego wymaganego wynagrodzenia - stwierdza.

W placówkach oświatowych na terenie gminy Nowe Miasto zatrudnionych jest 59 pracowników niepedagogicznych. 38 posiada staż powyżej 20 lat pracy. 12 osób - od 10 do 19 lat, a 9 osób - poniżej 10 lat. - Z regulaminu wynagradzania pracowników niepedagogicznych wynika, jakie są stawki zaszerzgowania na poszczególnych stanowiskach oraz jakie maksymalne wynagrodzenie zasadnicze może osiągnąć pracownik. Niestety, rzeczywiste wartości rażąco odbiegają od proponowanych w dokumencie zatwierdzonym przez radę gminy - podkreśla prezes oddziału ZNP.

Sprawa, omawiana na jednej z ostatnich komisji w poprzedniej kadencji, wróciła teraz, na pierwszym spotkaniu radnych nowej kadencji. Już kilka tygodni temu zaproponowano dwa warianty: podwyżkę w wysokości 5 % dla pracowników niepedagogicznych lub - z 50 zł wzrosła do 80 zł. Ustalono ponadto nowe „widełki”, jeśli chodzi o podwyżki dla dyrektorów szkół. Wszystkie zmiany zaczną obowiązywać od 1 stycznia. - To już jest kwestia dyrektorów szkół, by płace różnicować, w zależności od zaangażowania. Niekoniecznie wszyscy muszą dostać po 100 zł. Pod uwagę powinno być brane obciążenie pracą, zaangażowanie, bo stanowisko stanowisku nierówne. Dyrektorzy powinni wiedzieć, powinni zdecydować, komu dać więcej, komu mniej - mówi wójt gminy Aleksander Podemski. Nie zgadza się natomiast

JARACZEWO

Radny ma rozmawiać za drzwiami

Zachowanie radnego Kowalczyka spowodowało, że trzeba było głośno powtórzyć niepisaną zasadę dotyczącą telefonów komórkowych



Fot. Archiwum

Podczas jednego z ostatnich posiedzeń Komisji Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych radnemu gminy Jaraczewo Edmundowi Kowalczykowi co chwilę dzwonił telefon. Oburzenie pozostałych osób było o tyle uzasadnione, że po kilku godzinach wnikliwego analizowania projektu budżetu na 2015 rok, wszyscy odczuwali już zmęczenie.

Radny Kowalczyk najpierw rozłączał sygnalizowane coraz głośniejszym dźwiękiem połączenia, ale przy kolejnych próbach skontaktowania się z nim nie wytrzymał i zdecydował się odebrać, nie odchodząc od stołu. To wywołało konsternację na twarzach pozostałych członków komisji. Dopiero po którymś telefonie z rzędu i powtórzonej odpowiedzi: „Nie mogę rozmawiać, bo jestem na komisji...”, pozostali radni zdecydowali się zareagować.

Po zakończeniu czytania projektu budżetu przewodnicząca komisji Ilona Smolarek (nomen omen nauczycielka) wprowadziła porządku prawie jak w szkolnych ławach. - Przed posiedzeniem komisji bardzo proszę o wyłączenie telefonów komórkowych. Chyba że ktoś ma bardzo ważną sprawę, bo takie przecież też się zdarzają. Na przykład chory w szpitalu itd. Ja to rozumiem i szanuję państwa życie, ale proszę nie przeprowadzać rozmów w czasie trwania komisji i wyjść na moment, jeśli jest taka konieczność. Proszę się nie obrażać o to, co mówię, ale musimy sobie pewne kwestie na początku wyjaśnić - zakomunikowała radna. (seb)

Nowa tabela dodatków funkcyjnych dla dyrektorów szkół

STANOWISKO	STAWKA DODATKU FUNKCYJNEGO
dyrektor przedszkola	
czynnego do 5 godzin	200-300 zł
czynnego ponad 5 godzin	250-400 zł
dyrektor szkoły	
liczącej do 8 oddziałów	500 - 1.900 zł
liczącej 9-16 oddziałów	600 - 2.100 zł
17 i więcej oddziałów	800-2.300 zł
wicedyrektor szkoły	400-1.500 zł
wychowawca klasy	80 zł
opiekun stażu	30 zł
doradca merytoryczny, nauczyciel-konsultant	100-200 zł

Otwierają się serca

► Oczekiwanie na Boże Narodzenie to czas szczególny. Czas, kiedy chętniej pomagamy, dzielimy się tym, co mamy. W Jarocinie i w okolicy dużo się dzieje przed świętami. Dlaczego chcemy, by radość zapanowała również w innych domach?



Kiermasze świąteczne, z których dochód przekazywany jest na cel charytatywny, cieszą się zawsze dużym zainteresowaniem (ZSO)



- Stwierdziłmy, że mamy już tyle „pierdolek” w domu, po co kupować sobie następne, skoro możemy zrobić coś dla kogoś, kto tego naprawdę potrzebuje. Zamiast przekazywać pieniądze na prezenty, złożyliśmy się i mamy zamiar kupić żywność, ubrania dla rodziny, która tego potrzebuje, także zabawki dla dzieci - mówi Weronika Kosmowska, uczennica ZSO w Jarocinie, wolontariuszka Fundacji „Ogród Marzeń”. Dlaczego jej zdaniem warto pomagać? - To sprawia naprawdę wielką przyjemność. Możemy w naprawdę mały sposób bardzo komuś pomóc - przekonuje Weronika. - To cieszy i mnie, i tę drugą osobę. Jej uśmiech jest naprawdę wart wszystkiego!

Rezygnują z prezentów dla siebie

Małgorzata Walasiak-Biernacka podkreśla, że młodzież bardzo chętnie angażuje się we wszelkie akcje charytatywne. Jako opiekunka Samorządu Uczniowskiego w Zespole

Szkoł Ogólnokształcących w Jarocinie od kilku lat organizuje z uczniami jarmark bożonarodzeniowy. Młodzi ludzie pieką ciasta, wykonują ozdoby świąteczne. - Sprzedajemy je jako cegiełki na dom dziecka w Górze. W tym roku udało nam się zebrać już sporo pieniędzy - mamy ponad 1.300 zł - mówi nauczycielka i pedagog szkolny. Podkreśla, że stara się nie narzucać swoich koncepcji, tylko wychodzi naprzeciw pomysłom energicznej młodzieży.

Uczniowie w poszczególnych klasach zamiast kupować sobie prezenty, przygotowują paczki dla rodzin, które są w trudnej sytuacji materialnej. - Młodzież uczy się wrażliwości na potrzeby innych, rozwija się ich empatia. Dobrą rzeczą jest mieć pieniądze, a jeszcze lepszą - dzielić się tymi pieniškami. Myślę, że to okres bożonarodzeniowy wpływa na to, że mamy większą potrzebę niesienia pomocy innym - dodaje. Uczniowie z ZSO wspierają też dom dziecka w Dobieszczyźnie, działają też dla PCK.

16 wielkich paczek od 15 klas

W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Jarocinie w akcję angażują się cała społeczność szkolna. - U nas zawsze coś się działo na święta, zawsze pomagaliśmy najbardziej potrzebującym. Na początku - dzieciom z domu dziecka w Górze. Od ponad 10 lat postanowiliśmy, że będziemy wspierać naszych uczniów, tych, którzy tego potrzebują, choć nie zawsze o tym głośno mówią - przyznaje Iwona Tobolska, nauczycielka, wicedyrektor ds. wychowawczych w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Jarocinie.

W tym roku piętnaście klas wraz z wychowawcami przygotowało szesnaście wielkich paczek. Sześć klas przekazało pieniądze, uzbierano ok. 2 tysięcy złotych. Zorganizowana została też loteria świąteczna - każda klasa i nauczyciele przekazali fanty. Udało się je pozyskać również od firm. Ze sprzedaży losów uzyskano 700 zł, z niedzielnej przedstawienia „Bajki Mikołajki” - 410 zł,

wkrótce policzone zostaną pieniądze ze zbiórki zorganizowanej w pokoju nauczycielskim. Pomoc trafi w sumie do 22 osób. Działania młodzieży koordynuje Marta Kantorska, opiekunka Samorządu Uczniowskiego. - To jest taki czas, że serduska się otwierają. Biją szybciej dla innych i są jeszcze cieplejsze niż zwykle. Okazuje się, że dłonie mogą zrobić jeszcze więcej niż zwykle - mówi Iwona Tobolska. - My wcale nie musimy uwrażliwiać młodzieży. Młodzi ludzie są naprawdę wrażliwi. Organizując takie akcje, pięknie to podkreślamy.

Serduska szybko się rozeszły

W parafii św. Marcina w Jarocinie charytatywne akcje prowadzone są właściwie przez cały rok - na rostatkach zbierane są pieniądze dla podopiecznych z domu dziecka w Górze (jadą dzięki temu na basen lub wycieczkę), na drogach krzyżowych - na maluchy z domu dziecka w Dobieszczyźnie, prowadzonego przez siostry zakonne.

Dużym zainteresowaniem cieszy się od kilku lat „serduszkowa” akcja - na choince ustawionej w kościele zawieszane są serduszka, na nich napisane jest np. dziewczynka, lat 5 lub chłopiec, lat 7. Typują ich wychowawcy i katecheci. Każdy może zabrać serce i przygotować paczkę. W tym roku było ich 120. Jak przyznaje proboszcz, dość szybko zniknęły, więc darczyńców na szczęście nie brakuje. 25 rodzin otrzymało też paczkę z żywnością, wartość ok. 80 zł każda. Pieniądze na ten cel przekazali parafianie. 5 rodzin będzie miało zapłacone za prąd lub otrzymało opał. - To jest czas, by podzielić się nie tylko opłatkiem, ale i dobrem. Ludzie są naprawdę wrażliwi. Mówią, że warto pomagać, że to, co dasz drugiemu człowiekowi, Pan Bóg w dwójnasób odda tobie - mówi ksiądz prałat Dariusz Matusiak, proboszcz parafii św. Marcina w Jarocinie. Przyznaje, że największym problemem jest dotarcie do osób będących w najtrudniejszej sytuacji. Ci, którzy najbardziej potrzebują pomocy, najczęściej nie przyznają się do tego.



► POWIAT

Po sto złotych, żeby zapełnić worek św. Mikołaja

Po 100 złotych zbierają się powiatowi radni na prezenty dla dzieci z domów dziecka w Dobieszczyźnie i Górze. O zbiórce na ostatniej sesji, w której uczestniczyli szefowie obu placówek - siostra Anna Biała oraz Eugeniusz Urbański, przypomniał przewodniczący rady Karol Matuszak. - W najbliższym czasie przedstawiciele naszej rady na pewno zawitają do państwa, do dzieci. A skoro o tym mówimy, to szanowni państwo, wiadoma kwota u pań z biura rady. Tak jak zawsze myślę, że po 100 złotych od każdej osoby, żeby ten Mikołaj do jednego i drugiego domu dziecka nie jechał z pustym workiem - zachęcał przewodniczący. - Również zaproszeni goście (osoby obecne na posiedzeniu - przyp. red.), jeśli mają taką wolę, to nie pogardzimy - dodał Karol Matuszak.

(ann)

Fot. Fotolia.com





Na kiermasz pieczone są m.in. mufinki i pierniki (ZSO)



Liczy się każdy grosz (ZSP nr 1)



Dobry cel dodaje wszystkim energii (ZSP nr 1)



Angażują się i dziewczęta, i chłopcy (ZSO)



Świąteczne przedstawienie przygotowali uczniowie z ZSP nr 1 w Jarocinie



Młodzieży nie trzeba przekonywać, by chcieli pomagać tym, którzy potrzebują wsparcia („Mikołajki” w jedynce)



W roli Pani Mikołajowej - Agata Sawada

Żeby wszyscy byli w tym dniu szczęśliwi

Właścicielka jednej z dużych firm przyznaje, że nie wyobraża sobie, by nie angażować się w akcje charytatywne. - Wigilia to jest taki czas, kiedy powinniśmy jeden drugiemu pomagać. Sama chciałabym, żeby wszyscy w tym dniu byli szczęśliwi. Żeby nie myśleli o troskach, że brakuje pieniędzy - mówi. Wydaje mi się też, że to daje nadzieję ludziom, że nie są sami, że nigdy nie jest za późno. Jeżeli komuś jest trudniej, może poczuć tę pomocną dłoń. A radość można podarować prezenty również innym osobom, nie tylko bliskim, jest mi wspaniałym. Właścicielka firmy należy do BPW - klubu aktywnych kobiet, który działa również w Jarocinie. - Uczestniczymy m.in. w akcji „Szlachetna Paczka”. Wybrałyśmy 7-osobową rodzinę, z którą z nas zaangażowała się w pomoc. Kupujemy odzież, chemię, słodycze, nawet pralkę. Chyba nabiera się tego wszystkiego cały samochód - dodaje mocno zadowolona z powodzenia akcji.

Niektórzy biznesmeni jarocińscy nie chcą ujawniać, jakie okazują wsparcie przy okazji świąt. Tłumaczą, że część pracowników nie rozumie tego, uważając, że pieniądze powinny trafić na podwyżki dla załogi.

To taki dług u Pana Boga

Oprócz pomocy płynącej z wielu szkół, parafii, instytucji, fundacji, organizacji pozarządowych organizowane są też zbiórki koordynowane przez osoby prywatne. Agata Sawada do tej pory przeprowadziła kilka kampanii. m.in. rejestrację potencjalnych dawców szpiku DKMS (w Pleszewie zarejestrowało się wówczas 387 osób, w Jarocinie (gdzie współorganizowała akcję) ponad 270. Należy do poznańskiej Drużyny Szpiku. W tym roku udało się zorganizować kolejną zbiórkę „Pomóż nam wyczarować dla chorych magiczne święta”. Była inicjatorem akcji w sklepach sieci „Kaufland” w Lesznie, Poznaniu, Jarocinie i Pleszewie. W Jarocinie zebrano ponad

5 wózków różnych produktów. Jako animatorka wspomaga domy dziecka. Wymyśliła sesję zdjęciową dla podopiecznych z Góry. Dochód ze sprzedaży kalendarzy na 2015 rok zostanie przeznaczony dla dzieci. - Pomagam, ponieważ kocham ludzi i staram się o to, by jutro było lepsze nie tylko dla mnie, ale przede wszystkim dla innych. Wszystko, co robię, to oczywiście z głębi serca. Poza tym często podkreślam, że mam zdrowe dziecko i w związku mam dług u Pana Boga - wyznaje Agata Sawada.

Ludzie potrafią się zjednoczyć

Pochodząca z Michałowa (gm. Nowe Miasto) Teresa Kowalska opowiada mocno podekscytowana o ponad ośmiogodzinny festynie charytatywnym zorganizowanym w Mikołajki przez Zespół Szkół w Krzykosach. Zbierano pieniądze na operację i rehabilitację dwójki dzieci - kilkumiesięcznej Kasi Pawłowicz i 7-letniego Konradka Kubickiego. Urodzili się z bardzo poważnymi

wadami serca - zarośnięciem zastawki tętnicy płucnej, Kasia ma dodatkowo dużą dziurę w sercu. - Odwiedziliśmy wiele firm, również na terenie gminy Nowe Miasto. Zwróciliśmy się o wsparcie loterii fantowej. Prosiłiśmy o gadzety firmowe, wyroby, bony na określone usługi. Spotkałam się z wielką życzliwością. Byłam bardzo podbudowana - okazano tyle serca! Ludzie potrafią, w obliczu jakiegoś dramatu, zjednoczyć się - podkreśla Teresa Kowalska. Dlaczego sama podjęła decyzję, by zacząć działać? - Kiedy zobaczyłam informację, że trzy osoby biegną w półmaratonie, a więc dają z siebie naprawdę wiele, zrodziło się we mnie takie pragnienie serca, że ja też hym chciała dla kogoś się tak poświęcić, żeby na końcu aż paść z wycieńczenia! - mówi. Nikt nie musiał jej namawiać, by się zaangażowała. - Sama mam grupę inwalidzką, choruję, nie jest mi łatwo, ale rozumiem te osoby, które los tak dotyka. Uważałam, że to jest mój dar serca. Sama myśl, że komuś pomagam, tak mnie uskrzydla, że nie czuję zmęczenia. Czuję się wręcz zaszczycona, że mogłam pomóc! Miałam możliwość wykorzystania

swojej gadatliwości w szlachetnym celu - dodaje z uśmiechem.

Uśmiechnięta buzia Małgosi dodała jej skrzydeł

Agnieszka Król, soltyska i obecnie również radna nowomiejska, opowiada o akcji, w którą się zaangażowała - turnieju piłki nożnej zorganizowanym w Zespole Szkół w Nowym Mieście, na rzecz chorej na białaczkę Małgosi. - Nie wydaje mi się, że bym robiła coś nadzwyczajnego. Ja po prostu uważam, że dostajemy od życia, mimo wszystko, tyle dobrego, że musimy się tym dzielić. I chyba pomaganiem jestem „obciążona genetycznie”. Zostałam tak wychowana, że jest to dla mnie absolutnie naturalne - mówi. Po turnieju napisała: - Było super!!!! Nie mam sił, ale co tam? Uśmiechnięta buzia Małgosi dodała mi skrzydeł. Myślę, że na wiosnę druga edycja. Bo nie wolno zatrzymywać trybów tej maszyny.

ANNA KOPRAS-FIOLEK

OGŁOSZENIE



TEL. 509 317 723
WWW.ZIELONY-ZAKATEK.EU

Ogrody - to piękno, które tworzymy dla Państwa i pielęgnujemy przez lata...
Mija kolejny rok współpracy i partnerskich relacji z naszymi klientami.
Planujemy już sezon 2015 licząc na kolejne udane przedsięwzięcia.

Dziękujemy za 18 lat pasjonującej pracy
Iwona Stróżyk, Witold Florczak,
Piotr Sarnicki, Sebastian Cierniak
i Patryk Kostrzewa



► OD KWIETNIA NIE BĘDZIE ZARZĄDU DRÓG POWIATOWYCH W JAROCINIE

Likwidacja bez zwolnień i ludzkiej krzywdy?

► Zarząd Dróg Powiatowych w Jarocinie zostanie zlikwidowany. Taką decyzję podjęły nowe władze powiatu. Zadania jednostki przejmie jarocińskie starostwo powiatowe. - *Ostatnią rzeczą, na której mogłoby zależeć zarządowi powiatu to, to żeby ta zmiana odbyła się z jakąkolwiek krzywdą ludzką. Z jakimkolwiek zwolnieniem i z tym, aby ktokolwiek z tych osób, które tam dzisiaj pracują, pozostał bez pracy* - podkreślił na ostatniej sesji rady powiatu starosta Bartosz Walczak.

O likwidacji mówiło się już na początku poprzedniej kadencji, kiedy starostą został Mikołaj Szymczak. Już wtedy podkreślano, że utrzymanie jednostki pochłania zbyt duże koszty. Jednak przez cztery lata zamiar rozwiązania ZDP nie doszedł do skutku.

Nowe władze pod kierunkiem starosty Bartosza Walczaka wróciły do tematu. - *Poprosiliśmy o opinię prawną. Według niej tego typu procedury najlepiej jest przeprowadzać z początkiem nowego roku kalendarzowego. W związku z tym podjęliśmy stosowne kroki, żeby nikt nam później nie zarzucił, że przegapiliśmy ten czas i nie wykonaliśmy żadnych ruchów. Nie chcieliśmy jednak pochopnie informować o naszych działaniach, dopóki wszystkie sprawy nie zostaną wyjaśnione* - tłumaczył radnym powiatowym starosta Walczak. Jedną z takich spraw było spotkanie się z pracownikami ZDP. - *Rozmawialiśmy w obecności pana dyrektora (Marian Kaczmarek - przyp. red.). Przedstawiliśmy pracownikom, jak ma wyglądać cała procedura. Tłumaczyliśmy, że postawienie jednostki w stan likwidacji nie nastąpi z dnia na dzień. Z jednej strony musimy, jako starostwo, dobrze przygotować się na wcielenie zadań ZDP w nasze struktury. Z drugiej - mamy okres zimowy, a co z tym idzie zimowe utrzymanie dróg, które musimy zabezpieczyć. W związku z tym podjęliśmy decyzję, że proces likwidacji będzie trwał do końca pierwszego kwartału 2015 roku* - informował starosta.

Prawie 2 miliony oszczędności

Bartosz Walczak nie ukrywał, że powodem likwidacji drogowej jednostki są przewidywane oszczędności. Z przygotowanych przez starostwo wyliczeń - jak podkreślił wódcarz powiatu: dokładnych i bardzo ostrożnych - wynika, że w ciągu czterech lat mogą one wynieść prawie 2 mln zł. - *W tych obliczeniach uwzględniliśmy koszty likwidacji jednostki związane z odprawami i rozwiązaniem stosunku pracy* - wyjaśniał starosta. - *Przeanalizowaliśmy też prace wykonywane przez ZDP w trzech ostatnich latach. Z przedstawionych danych wynika, że*

Najważniejszym zadaniem Zarządu Dróg Powiatowych w 15-letniej działalności jednostki był nadzór nad największą drogową inwestycją w powiecie - przebudową wiaduktów w ciągu ul. Powstańców Wlkp. w Jarocinie. Często gościli na budowie byli ówczesny starosta Mikołaj Szymczak (pierwszy z prawej) i dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych Marian Kaczmarek (trzeci z prawej)



JAN SZCZERBAŃ

wiceprzewodniczący Rady Powiatu Jarocińskiego, przewodniczący Komisji Zdrowia i Spraw Społecznych

Jak ja mogę zlikwidować Zarząd Dróg Powiatowych, skoro nie mam oceny z drugiej strony (dane o sytuacji finansowej ZDP zostały przedstawione radnym tuż przed rozpoczęciem obrad - przyp. red.). Ja chciałbym wiedzieć, ile strat przynosi ta jednostka, a ile przychodów. W exposé było powiedziane, że radny będzie się o wszystkim dowiadywał pierwszy. A ja ostatni się dowiedziałem. Nie bardzo to rozumiem. Ja, jako koalicjant z PiS-u mam prawo wiedzieć. Chyba że „Ziemia Jarocińska” ma aż dziesięciu radnych i jesteście tak pewni siebie, że chcecie samodzielnie rządzić. Powiedźcie mi szczerze, to ja z koalicji wyjdę. Ja was łaskawie pytam. Bo póki co macie ośmiu radnych, a tak się zachowujecie, jakbyście mieli co najmniej dziesięciu. Trzeba wysłuchać głosu koalicjanta, ale nie mieliście, kiedy. O, przepraszam, dzisiaj były dwa spotkania - dzisiaj! To jest traktowanie radnego, wiceprzewodniczącego rady powiatu, szefa komisji zdrowia?! Spotkanie za pięć dwunasta! Ja, powiem otwarcie, nie mogę się pozbierać. Jeśli takie standardy państwo przyjmujecie, to ja dziękuję!

większość z nich tak naprawdę jest zlecana na zewnątrz, a jednostka zajmuje się przede wszystkim nadzorem oraz administrowaniem powierzonym mieniem i funduszami - informował starosta. - *Przykładowo w 2014 roku ZDP we własnym zakresie wykonywał jedynie remonty chodników, koszenie*

rowów na terenie powiatu i oznakowanie poboczy. Pozostałe zadania były powierzane innym podmiotom - dodał wódcarz powiatu.

Pracownicy Zarządu Dróg Powiatowych otrzymali kilka propozycji dalszego funkcjonowania na rynku pracy. - *Co do pracowników administracyjnych*

334 kilometry dróg ma do utrzymania powiat

648.438 zł wyniosłyby szacunkowe koszty utrzymania ZDP w 2015 r.

1.771.048 zł mają wynieść przewidywane oszczędności z likwidacji ZDP przez cztery najbliższe lata

Z UZASADNIENIA UCHWAŁY W SPRAWIE LIKWIDACJI ZARZĄDU DRÓG POWIATOWYCH:

„Likwidacja przyniesie efekty finansowe w postaci oszczędności dzięki mniejszym kosztom funkcjonowania. (...) Zakłada się, iż zatrudnienie w nowej strukturze będzie mniejsze i dotyczyć będzie głównie pracowników administracyjnych. (...) Likwidacja zapewni bieżącą kontrolę realizacji zadań przez zarząd powiatu oraz stworzy sprawniejszy system działania i reagowania na zdarzenia wymagające pilnej interwencji.”

(5 osób - przyp. red.) i technicznych mamy pewne przemyślenia, ale jest za wcześnie, żeby się nimi dzielić. Co do pracowników z brygady, która pracuje na drogach (również 5 osób - przyp. red.) mamy cztery warianty, które - jeśli te osoby wyrażą chęć, aby je przyjąć - będziemy realizować przy współpracy

z Powiatowym Urzędem Pracy. Będzie on swoistym gwarantem, jeśli chodzi o zabezpieczenie dla osób, które stracą pracę - podkreślił Bartosz Walczak.

Uchwała dotycząca likwidacji ZDP została przyjęta przez radnych jednogłośnie. Jedynym radnym, który zabrał głos w tej sprawie był wiceprzewodniczący Jan Szczerbań. - *Padły tu piękne zobowiązania. Będziemy obserwować i trzymamy za słowo. Mam nadzieję, że nikt rzeczywiście nie zostanie bez pracy* - stwierdził radny z gminy Jaraczewo.

Zobaczmy, czy rzeczywiście nie zostawia nas na lodzie

Pracownicy Zarządu Dróg Powiatowych nie chcą komentować decyzji o likwidacji jednostki. - *Na razie sami niewiele wiemy. Wszystko dzieje się za szybko. Jesteśmy zaskoczeni całą tą sytuacją* - mówi jeden z nich. - *Sprawa jest świeża. Trzeba może poczekać. Zobaczymy, czy rzeczywiście nie zostawia nas na lodzie* - dodaje. Pracownicy nie ukrywają, że są zaniepokojeni i czują niepewność, co będzie z ich dalszym zatrudnieniem. - *Nie wiem, czy tak wszyscy się odnajdą w tej nowej rzeczywistości. Tak w ogóle to dla nas jest superprezent na święta* - mówi rozżalony mężczyzna.

Proces likwidacji Zarządu Dróg Powiatowych przeprowadzi specjalnie powołany do tego zespół, w skład którego weszli między innymi wicestarosta Mikołaj Szymczak, dyrektor wydziału rozwoju Honorata Śmigiełska oraz dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy Grzegorz Fengler. Procedura potrwa trzy miesiące. Od kwietnia w Starostwie Powiatowym w Jarocinie powinno rozpocząć pracę biuro dróg powiatowych, które będzie podlegało wydziałowi rozwoju. - *Z punktu widzenia mieszkańców i utrzymania dróg zmieni się tylko to, że klienci nie będą się zwracać do siedziby ZDP przy ulicy Zacisznej, a będą kontaktować się z pracownikami w budynku starostwa* - podkreślił starosta Bartosz Walczak.

ANNA KONIECZNA

► KOTLIN

Urzędnicy mają wolne już w wigilię

Urząd Gminy w Kotlinie będzie w wigilię nieczynny. Wójt Mirosław Paterek zarządził, że 24 grudnia jest dniem wolnym za 1 listopada, który przypadał w sobotę. (era)

► KOTLIN

Syn wygrał dowozy z ojcem

Ojciec i syn startowali w przetargu na dowozy uczniów do szkół na terenie gminy Kotlin w przyszłym roku.

W rozpisany postępowaniu brały udział dwa pod-

mioty. Jeden z oferentów to dotychczasowy usługodawca - Przewóz osób autokarami Kawaler Augustyn. Drugim była firma Usługi Transportowe „Art-Tour” Artur Kawaler z Kotliny, której właścicielem

jest syn obecnego przewoźnika.

Ostatecznie wygrał junior. Jego oferta okazała się niższa o 543,36 zł. Autobusy firmy „Art-Tour” pokonają w przyszłym roku ponad 54 tys. km. (era)

189.089,28 zł

wyda gmina Kotlin na dowozy dzieci do szkół

283 km

dziennie będą pokonywały autobusy szkolne

192 dni

w ciągu roku kalendarzowego dojeżdżają uczniowie do szkół

► NIE BĘDZIE NOWEGO DYREKTORA JAROCIŃSKIEGO OŚRODKA KULTURY

JOK do likwidacji

► Władze miasta zapowiadają likwidację Jarocińskiego Ośrodka Kultury. Ratusz zrezygnował z wyboru nowego dyrektora placówki. W przyszłości działania kulturalne w mieście ma koordynować organizacja pozarządowa na zasadzie trójstronnego partnerstwa.

W czwartek wieczorem okazało się, że nie będzie kolejnego dyrektora JOK-u. Na konkurs, ogłoszony jeszcze przez poprzedniego burmistrza, zgłosiły się trzy osoby. „W wyniku oceny koncepcji funkcjonowania oraz na podstawie przeprowadzonych rozmów, w ocenie komisji, żaden z kandydatów nie spełnia oczekiwań oraz przyjętych kryteriów umożliwiających zatrudnienie na wyżej wymienionym stanowisku pracy” - czytamy w informacji podpisanej przez burmistrza Adama Pawlickiego. W piątek rano pytaliśmy wiceburmistrza odpowiedzialnego za kulturę, co dalej z JOK-iem. Czy instytucja zostanie przyłączona, jak to głośno zapowiadano, do innej działającej w sferze kultury? - Pracownicy JOK-u dowiedzą się pierwszy o dalszych planach - tłumaczył tajemniczo Robert Kaźmierczak. - Każdy z nich będzie miał szansę zaangażować się zawodowo w nową, pewnie nawet niektórzy powiedzą, że nowatorską - jak na polskie warunki - koncepcję funkcjonowania

takiego ośrodka. Zapowiadane spotkanie z załogą odbyło się w piątek po południu. Prócz wiceburmistrza uczestniczyła w nim dyrektor wydziału oświaty Bożena Kubacka. - Powieździeli, że na razie będziemy normalnie pracować, a potem będą jakieś zmiany. Wydaje mi się, że sami nie mają do końca koncepcji, jak to ma wyglądać - tłumaczył nam jeden z pracowników JOK-u, tuż po spotkaniu. Jak sam przyznaje, że ludzie są już zmęczeni tym, co w ostatnim czasie mówi się na temat ich przyszłości. - Dla nas

najważniejsze jest, że jest robota i że możemy pracować. Czy rzeczywiście? - Jeśli osoby, z którymi rozmawiamie, tyle zrozumiały, to znaczy, że przed nami dużo pracy - komentuje Robert Kaźmierczak. Przypomina, że ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej daje gminie kilka wyjść. Decyzja zapadła. - JOK można zlikwidować i pracownicy zostali poinformowani, że taka jest intencja burmistrza - tłumaczy wiceburmistrz. Na kolejną sesję ma trafić projekt uchwały o zamiarze likwidacji jednost-

ki. Po sześciu miesiącach, podobnie jak w przypadku szkół, rada może podjąć uchwałę o likwidacji. Dlatego JOK będzie w obecnej formule funkcjonował jeszcze przez najbliższe 7 miesięcy. W ich trakcie władze miasta chcą, jak tłumaczy nasi rozmówcy, „wypracować model partnerskiego prowadzenia instytucji, którą roboczo nazwano „Centrum Aktywności Lokalnej”. Działania kulturalne mają być jednym z elementów aktywizujących mieszkańców. - To ma być forma rewitalizacji społecznej, nie tylko starego miasta, ale również

pozostałych osiedli i sołectw na terenie Jarocina. Chcemy by to było miejsce dla centrum wspierania organizacji pozarządowych, skupiające ludzi aktywnych nie tylko na polu kultury, w którym wszyscy znajdą miejsce do prowadzenia działań, jednakże z poszanowaniem takiej zasady, że jest to przestrzeń wspólna - zapowiada Kaźmierczak. Kto będzie zarządzał przedsięwzięciem? Radni mają otrzymać propozycję zmiany rady Fundacji 750-lecia Jarocina, a w konsekwencji samej fundacji. - Fundacja, której szefem jest każdorazowo burmistrz, otrzyma budynek w użyczenie. W jej zarządzie, jak i w radzie powinni być przedstawiciele trzech sektorów - publicznego (gmina), prywatnego i społecznego (organizacje pozarządowe) - które w zamysle mają się przenikać i współpracować w ramach partnerstwa - zapowiada wiceburmistrza.

Uchwała o likwidacji JOK-u ma trafić na pierwszą w przyszłym roku sesję Rady Miejskiej w Jarocinie.

(nba)



Policja i strażnicy leśni na tropie złodziei choinek

500 zł mandatu otrzyma złodziej przyłapany na kradzieży świątecznego drzewka z lasu.

Jarocińscy policjanci i strażnicy leśni prowadzą akcję wymierzoną w złodziei choinek. - Celem akcji jest zapobieganie kradzieżom gałęzi drzew iglastych z lasów wykorzystywanych do robienia świątecznych stroików oraz drzewek iglastych popularnie zwanych choinkami - przestrzega sierż. sztab. Agnieszka Zaworska, rzecznik prasowy Komendy Powia-

towej Policji w Jarocinie. Funkcjonariusze obu służb patrolują tereny leśne i drogi dojazdowe do lasów. W czasie kontroli sprawdzają pojazdy pod kątem przewożenia drzewek. Za kradzież choinek z lasu grozi mandat karny do 500 zł.

Policjanci sprawdzają okolice zbiorników wodnych i stawów hodowlanych, aby zapobiec nielegalnemu połowowi ryb. Za niezgodne z prawem „wędkowanie” grozi mandat do 500 zł. (era)

BADAM SIĘ,
MAM PEWNOŚĆPOPULACYJNY PROGRAM
WCZESNEGO WYKRYWANIA
RAKA PIERSIZAPRASZAMY NA BEZPŁATNE
BADANIA MAMMOGRAFICZNE

Wszystkie panie w wieku 50-69 lat, które w ciągu ostatnich dwóch lat nie miały wykonanego badania mammograficznego w ramach Populacyjnego programu wczesnego wykrywania raka piersi. Mammografia jest rentgenowskim badaniem piersi i najlepszym obecnie sposobem wykrywania wczesnego raka.

MAMMOGRAFIA NIE CHRONI
PRZED ZACHOROWANIEM NA RAKA PIERSI

Umożliwia wykrycie zmian we wczesnej fazie choroby, w której leczenie jest bardziej skuteczne!!! Badania kliniczne wykazują, że kobiety, które regularnie wykonują mammografię, dużo rzadziej umierają z powodu raka piersi w porównaniu z kobietami, które nie poddają się systematycznym badaniom mammograficznym.

RAK PIERSI JEST NAJCZĘŚCIEJ WYSTĘPUJĄCYM
NOWOTWOERM ZŁOŚLIWYM U KOBIET

Informacje o Programie i jednostkach wykonujących badanie mammograficzne uzyskasz w:
WOJEWÓDZKI OŚRODEK KOORDYNUJĄCY
Populacyjny Program Wczesnego Wykrywania Raka Piersi

Wielkopolskie Centrum Onkologii
im. Marii Skłodowskiej-Curie
ul. Garbary 15, 61-866 Poznań
Tel.: 61 8850 915/Fax: 61 8850 916
E-mail: agnieszka.dyzmann-sroka@wco.pl
www.wco.pl/wok

Populacyjny program wczesnego wykrywania raka piersi finansowany przez ministra zdrowia w ramach Narodowego programu zwalczania chorób nowotworowych.

Ministerstwo Zdrowia

mammo
grafia
Populacyjny
Program
Wczesnego
Wykrywania
Raka Piersi

► JARACZEWO

Światło Pokoju trafiło do Jaraczewa



Betlejemskie Światło Pokoju dotarło do gminy Jaraczewo w ostatni piątek. Druhowie Związku Harcerstwa Polskiego dali je wójtowi Dariuszowi Strugale.

Symbol ciepła, miłości, nadziei i pokoju trafił do Polski dzięki harcerzom ze Słowacji, którzy przekazali symboliczny ogień, zapalony w Grocie Narodzenia Chrystusa w Betlejem, druhom na przejściu granicznym Łysa Polana w Tatrach.

Następnie, dzięki sztafecie, światło zostało dostarczone do poszczególnych gmin na terenie całego kraju.

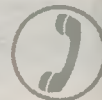
Akcja została zapoczątkowana w drugiej połowie lat 80. ubiegłego wieku przez austriackie media z Linzu, a teraz - dzięki skautom obejmuje znaczną część Europy. Do Polski inicjatywa ta dotarła w latach 90. i jest prowadzona przez ZHP.

Oprac. (seb)

INTERWENCJA

Masz problem, pytanie?
Potrzebujesz pomocy dziennikarza?
Dzwoń...

(62) 332 20 33



ZMIANY W RUCHU NA OSIEDLU KONSTYTUCJI 3-GO MAJA WYWOŁAŁY ZAMIESZANIE

Ludzie jadą „na pamięć”. „Policja robi dobre pieniądze”

■ Kilka nowych znaków zakazu na osiedlu Konstytucji w Jarocinie wywołało prawdziwe zamieszanie. - *Ludzie jadą na pamięć. Policja ma zarobek* - złościł się kierowcy. Zmian chcieli sami mieszkańcy. Specjaliści dość sceptycznie oceniają nowe oznakowanie. Nawet prezes spółdzielni przyznał, że jeden zakaz to „bezsens” i nakazał usunięcie.

Nowe oznakowanie, a konkretnie znaki zakazujące skrętu i wjazdu z ulicy Solidarności w drogę osiedlową, pojawiły się na początku grudnia. Zmotoryzowani zdawali się ich nie zauważać. - Z ul. Solidarności nie skręci się w prawo, jadąc od jednostki wojskowej, a jadąc od poczty nie można skręcić w lewo - utyskiwał jeden z kierowców, który w tej sprawie zadzwonił do redakcji. - *Ludzie jeżdżą na pamięć, a policja robi dobre pieniądze. Dziennie stoją po kilkanaście razy i robią dobrą kasę. Zapłaciłem 50 zł, bo nie patrzyłem na znaki. Zawrzało też w internecie. Użytkownicy jarocinska.pl dosłownie zasypali nas prośbami o interwencję w tej sprawie. - Uważajcie, bo właśnie dzięki pośpiechowi, policja dostała ode mnie świąteczny prezent. Żeby nie było głupio, to ja również otrzymałem prezent w postaci punktów - napisał jeden z nich na „gorący temat jarocinska.pl: - Nikt nie potrafi napisać o zmianach, a policja ma super zarobek na święta i robi tam kasę. Proszę o pilną interwencję - apelował Daniel z Jarocina. Byli i bardziej zdenerwowani mieszkańcy. Tych lepiej nie cytować.*

Okazuje się, że policję wezwali sami mieszkańcy. - *Interwencję podejmowano po ich sygnałach - przyznaje sierż. szt. Agnieszka Zaworska z Komendy Powiatowej Policji w Jarocinie. - Nie dotyczą one tylko nie-*

stosowania się do znaków, ale przede wszystkim nadmiernej prędkości. Tam jest strefa zamieszkania i obowiązuje 20 km/h. Były sygnały, że kierowcy jeżdżą z dużo większą prędkością. W przypadku ujawnienia wykroczenia policjanci stosują różne sankcje w zależności od ciężkości czynu.

Pojechaliśmy na osiedle. Rzeczywiście wystarczyło kilka minut na ul. Solidarności, by się przekonać, że większość zmotoryzowanych ignoruje świeżo postawione zakazy. Mylą się nawet urzędnicy i pracownicy służb. Dlaczego znaki wprowadzono? Ul. Solidarności, w ubiegłym roku wyasfaltowana, jest drogą miejską. Osoby odpowiedzialne w mieście za komunikację wiedzą o znaku, zakazuje on jednak wjazdu w drogę osiedlową. Tą zaś, jak tłumaczą pracownicy magistratu, administruje Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa w Jarocinie. - *Znak wprowadzono w uzgodnieniu z nami i z tego, co się orientuję na wniosek mieszkańców bloku nr 15 - tłumaczy urzędnik odpowiedzialny za drogi. - Zresztą tam jest tabliczka przewidująca pewne wyłączenia.*

Już poza protokołem, od specjalistów można usłyszeć, że nowe rozwiązania są „złym pomysłem, bo wprowadzają niepotrzebne zamieszanie”.

Prezes Paweł Niewiadomski

potwierdza, że znaki postawiła spółdzielnia, tyle że „na wniosek wspólnoty mieszkaniowej”. - *Odcinek między ul. Wrocławską a drogą osiedlową prowadzącą do ul. Solidarności, był dotychczas dwukierunkowy i stał się drogą tranzytową między tymi dwiema ulicami - tłumaczy powody prezes. - To jest wąska droga, po jednej stronie jest możliwość parkowania i było tam niebezpiecznie, dlatego ta zmiana organizacji. Niewiadomski od razu jednak dodaje. - Tam jest pewien*

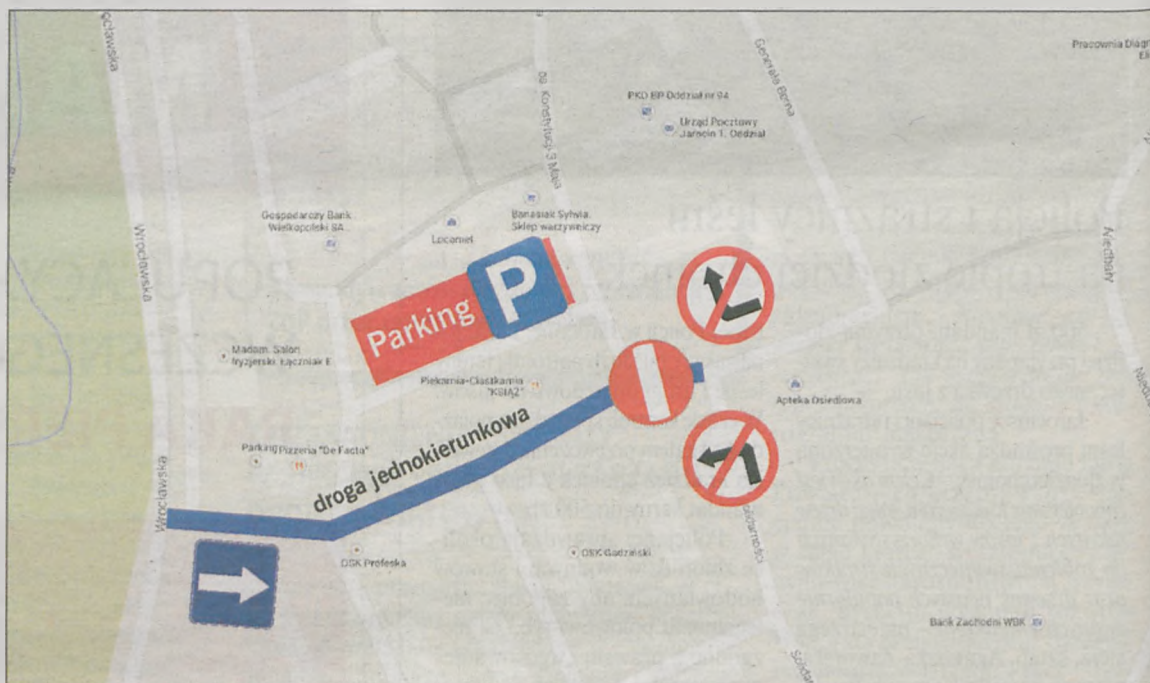
błąd i w dniu dzisiejszym (ub. wtorek - przyp. red.) zostanie to naprawione. Zjeżdżając z ulicy osiedlowej przed blokiem nr 15 widzi się zakaz wjazdu. To jest bezsens, zostanie to dzisiaj zdjęte i będzie można wjechać na parking za sklepami - zapewnia prezes spółdzielni. Rzeczywiście, znak zniknął jeszcze przed południem we wtorek.

Najbardziej z nowych rozwiązań zadowoleni są mieszkańcy „piętnastki”. - *Mamy wreszcie spokój, bo tu było jak na „11” - mówi „Gaze-*

cie” jeden z lokatorów bloku. - Tu nie jeździli mieszkańcy, tylko połowa miasta. Wreszcie ktoś to ukrócił i jest bezpiecznie.

Jeżdżący osiedlem Konstytucji kierowcy muszą pamiętać nie tylko o tym, że obowiązuje tam tzw. strefa zamieszkania. Prezes spółdzielni zapowiada kolejne zmiany na drogach wewnętrznych. Wkrótce nowe oznakowanie pojawi się między innymi przy bloku nr 22.

(nba), współpraca (era)



Z ŻYCIA WZIĘTE



ANNA MALINOWSKI

W sprawie rury, czyli o żaroodpornym kominie dla gwiazdora

Historia pieca kominkowego przesładowuje mnie. Wprawdzie siedzę przy nim od dwóch miesięcy i chwile te są miłe, ale okazało się, że aby kominek mógł funkcjonować optymalnie, potrzebne są kolejne inwestycje i to jak na złość, przed samymi świętami.

Otóż przed dwoma tygodniami pokazały się na kominie i po sąsiedzku na suficie podejrzanie i wcale nieładne plamy. Potrzebna była opinia fachowców, więc skontaktowałem się z kilkoma dla porównania zdań i cen. To, co od nich usłyszałam, stanowi treść tego felietonu i ma być dla Państwa przestroga, a zwłaszcza, że wielu z nas zdecydowało się w tym roku na nowy nabytek w formie kominka, pieca kominkowego czy też żeliwnego.

Ponieważ sąsiadka ma identyczne źródło ciepła i ten sam problem, pomyślałyśmy, że łatwiej i przede wszystkim taniej będzie nam dać zlecenie kominiarskie. I tutaj się pomyliłyśmy. Pierwszy fachowiec za pracę chciał 400 złotych a rurę żaroodporną o średnicy 12 cm i grubości 0,8 mm wycenił u sąsiadki na 140 zł na metr bieżący, a u mnie za

tę samą rurę chciał 170 zł. Byłam tak zbulwersowana, że już mi się nie chciało dzwonić do niego, aby spytać o powód nierównego traktowania. Inna ekipa wyceniła części u mnie i koleżanki równo, ale za dodatkowe czyszczenie mojego komina chciała 300 złotych więcej. Powodem miał być brudny komin, ale 300 złotych wydawało mi się przesadzone, co zresztą potwierdzili inni kominiarze.

Przypomniał mi się specjalista od komina, który 15 lat temu zakładał wkład kwasoodporny w związku z ogrzewaniem gazowym. Zadzwoniłam do niego, ale usłyszałam, że się tym już nie zajmuje. Dlaczego się nie zajmuje, wytłumaczył mi jego kolega po fachu: - „Pani, on już tego nie zakłada, bo ma kilka spraw sądowych. Pozakładał rury kwasoodporne a wciskał ludziom ciemnotę, że to żaroodporne. Przecież „kwasówki” są tańsze”. Dobrze, że 15 lat temu zakładał u mnie właśnie te korzystniejsze w cenie.

Miałam jeszcze wyceny na komplet zestawu żaroodpornego za 1.915,00 i 2.432,00 plus pracę, ale po-

woli traciłam wiarę w uczciwość ludzką. Z pomocą przyszedł mi znajomy, wcale nie kominiarz, który podsunął pomysł, aby wybrać się do sklepu budowlanego i tam spytać o cenę części. Tak zrobiłam. Po obliczeniach wyszło, że za komplet z certyfikatem i rabatem zapłacę 1.490,00 zł., tyle tylko, że muszę znaleźć kogoś, kto mi to założy. Może w Spółdzielni Kominiarskiej znajdzie fachowca? - pomyślałam i udałam się do siedziby jarocińskich kominiarzy. To, co tam zobaczyłam i usłyszałam, było jeszcze gorsze niż wszystko dotychczas: w ciemnych i zimnych pomieszczeniach siedziało dwóch specjalistów przynoszących szczęście oraz czysta jak anioł, z długimi blond włosami pracownica biura. Wrażenie było biedne i pomyślałam, że cienko przędną, więc może cena będzie adekwatna, czyli też cienka. Nakreśliłam mój problem, a oni naradzili się w trójkę i poinformowali, że razem z częściami będzie mnie to kosztowało około 4 tysięcy złotych... Nie wiedziałam, czy się śmiać, czy płakać nad sobą i nimi razem, ale zamiast tego spytałam, czy

jeśli mam już części zamówione, to czy podejmą się samej pracy. Takiej opcji nie było.

I co dalej? Miałam teraz korzystne w cenie części, ale sama ich założyć nie potrafiłam ani nie mogłam. Z pomocą przyszedł mi sznurek utworzony ze znajomych: znajoma знала malarza (takiego od ścian), ten znalazł się na wszystkim i wszystkich i miał kolegę kominiarza. Kominiarz ten wprawdzie najchętniej zamontowałby części firmy, z którą współpracuje, ale niekoniecznie upierał się przy tej wersji, określając swoją pracę na ok. 200 złotych. Poczulałam się, jakbym złapała Pana Boga za nogi.

To było moje wybawienie, lub raczej powiedzmy ostrożnie, mam nadzieję, że będzie wybawieniem, bo termin jest tuż przed świętami. Oby nic się nie zmieniło do tego czasu, a zwłaszcza ceny, bo wtedy gwiazdor będzie musiał wchodzić przez bardzo brudny komin.

Z życzeniami radosnych
i ciepłych świąt
Bożego Narodzenia
ANNA MALINOWSKI

► PIERWSZE SPOTKANIE JAROCIŃSKIEGO KONGRESU KULTURY

Chcą decydować o kulturze

O tym, jak organizować wydarzenia kulturalne i jak je właściwie promować po to, żeby dotrzeć do najszerzego grona odbiorców, a także o oczekiwaniach potencjalnej publiczności dyskutowano podczas Jarocińskiego Kongresu Kultury. Udział w nim wzięło kilkadziesiąt osób reprezentujących instytucje i organizacje pozarządowe. Byli przedstawiciele kultury i oświaty ze wszystkich gmin powiatu jarocińskiego. - *Chodzi nam o wypracowanie takiego modelu, który spowoduje, że to nie politycy, ale my będziemy kształtować politykę kulturalną naszych gmin i powiatu. Taki sobie założyliśmy cel. I mamy nadzieję, że do niego dojdziemy w ciągu najbliższego półtora roku* - podkreśliła w czasie inauguracji Małgorzata Niestrawska-Kaźmierczak ze Stowarzyszenia Jarocin XXI.

Jarociński Kongres Kultury poprzedziły nie tylko spotkania z twórcami kultury, liderami stowarzyszeń i organizacjami, ale również badania sondażowe, które Regionalne Obserwatorium Kultury Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prowadziło przez kilka miesięcy. Ankietowano zarówno publiczność festiwalową (517 osób), jak i uczniów klas maturalnych szkół ponadgimnazjalnych w powiecie jarocińskim (543 osoby). Z badań wynikało m.in. że tylko niewielki odsetek młodzieży zajmuje się twórczością artystyczną, a wiedzę na temat wydarzeń kulturalnych czerpią głównie z portali społecznościowych. Głównym powodem, dla którego uczestniczą w koncertach, jest możliwość spotkania się ze znajomymi.

Dr Marcin Poprawski - muzykolog i menedżer oraz współzałożyciel



O wynikach trwających kilka miesięcy badań mówił m.in. Piotr Firyh - specjalista ds. mediów i komunikacji

Regionalnego Obserwatorium Kultury gratulował organizatorom pomysłu zorganizowania kongresu. - *Znów jesteście państwo liderem. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że jesteście jedynym miastem i organizmem samorządowym tej wielkości, które ma swój własny kongres kultury. Wynika to wyłącznie z potencjału waszych działaczy kulturalnych, którzy chcą współpracować i pozyskać środki na realizację zadań i myślą o tym w perspektywie wieloletniej. To mnie fascynuje, że jesteście państwo w stanie przeskoczyć wiele miast metropolitalnych. To, że się spotykacie, chcecie rozmawiać, jest ważniejsze od dokumentów, które leżą na półce, tak jak się to*

działo w przypadku wielu strategii rozwoju kultury. Warto integrować ludzi wokół takich tematów - podkreślił prelegent. Stwierdził, że najważniejszym problemem jest brak wystarczającej edukacji kulturalnej. - *To jest fundamentalna kwestia. Państwo możecie wiele robić, ale co z tego, jeśli wasi odbiorcy nie będą nic z tego „łapać” albo nie będą z tego nic rozumieć. Żeby grać w szachy, trzeba najpierw nauczyć się reguł gry* - tłumaczył Poprawski. Obecni na kongresie nauczyciele wyjaśnili, że w szkołach są problemy ze znalezieniem czasu na kształcenie w zakresie kultury. Nielatwo jest zorganizować wyjście do kina czy na przedstawienie teatralne w trakcie zajęć,

ponieważ odbywa się to zwykle kosztem lekcji z innych przedmiotów. Nauczycieli rozlicza się natomiast nie tyle ze stworzenia warunków do rozwoju, ale z realizowania podstawy programowej.

W trakcie prezentacji wyników badań Piotr Firyh - specjalista ds. mediów i komunikacji - podkreślił, że największym bogactwem tego terenu są stowarzyszenia - ich duża liczba i różnorodność działalności. - *W czasie badań wyszło, że państwo doskonale zdają sobie sprawę z problemów, jakie istnieją w powiecie jarocińskim. To duży komfort, jeśli ma się do czynienia z ludźmi, którzy potrafią spojrzeć krytycznie. Ważne są także pasja i pracowitość* - stwierdził.

Jarociński Kongres Kultury to projekt, który jest wspólnym przedsięwzięciem Stowarzyszenia Jarocin XXI, powiatu jarocińskiego, Południowej Oficyny Wydawniczej, Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Jarocin, Muzeum Regionalnego w Jarocinie, Fundacji 750-lecia Jarocina i Regionalnego Obserwatorium Kultury przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na jego realizację otrzymano dotację w wysokości 234 tys. zł ze środków Europejskiego Obszaru Gospodarczego EOG w ramach programu „Obywatele dla demokracji”, którego operatorem jest Fundacja Batorego. Ta kwota przeznaczona jest na ponaddwuletnie działania w obrębie kształtowania polityki kulturalnej.

Fot. Lidia Sokowicz

W drugim dniu mówiono o możliwościach wykorzystania walorów kulturowych Ziemi Jarocińskiej oraz o znaczeniu współpracy i partnerstwa w realizacji przedsięwzięć. Na koniec odbyła się też promocja albumu Marka Chwistka „Powiat Jarociński”. Oprócz wykładów i spotkań zorganizowane zostały cztery grupy robocze, które będą zajmować się kwestiami kulturalnej rewitalizacji, Jarocin Festiwalu, edukacji kulturalnej, a także współpracy międzygminnej i międzysektorowej. Grudniowa, dwudniowa sesja była pierwszym z cyklu spotkań. Kolejne zaplanowano w połowie marca. (Is)

► POWIAT

Można zgłaszać wybitnych

Do końca grudnia można zgłaszać kandydatów do nagrody „Za zasługi dla powiatu jarocińskiego”. Honorowe wyróżnienie przyznane zostanie w czterech kategoriach: gospodarka; oświata, kultura i sport; działalność społeczna oraz młody talent.

Pretendować do nagrody mogą osoby fizyczne i prawne, organizacje pozarządowe, a także jednostki, które nie posiadają osobowości prawnej - pod warunkiem, że całokształt ich działalności zawodowej i społecznej wybitnie przyczynił się do rozwoju i promocji powiatu jarocińskiego. W dziedzinie gospodarki docenione zostanie kreatywne, konsekwentne działanie na rzecz rozwoju gospodarczego powiatu. W kategorii „oświa-

ta, kultura i sport” wyróżnienie będzie można otrzymać za całokształt działalności lub konkretne przedsięwzięcie mające wpływ na kreowanie pozytywnego wizerunku powiatu. Statuetka w obszarze działalności społecznej przyznana zostanie na podstawie osiągnięć, które w znaczący sposób przyczyniają się do rozwiązywania lokalnych problemów społecznych. Z kolei „młody talent” dotyczy osób fizycznych w wieku do 25 lat, które wyróżniają się na niwie naukowej, sportowej, kulturalnej i społecznej, przyczyniając się tym samym do promocji powiatu.

Wnioski należy składać w Starostwie Powiatowym w Jarocinie do końca grudnia.

Oprac. (ann)



Zasłużeni dla powstania

Piotr Piotrowicz - prezes Południowej Oficyny Wydawniczej oraz Andrzej Gogulski, jarociński regionalista i autor historycznych publikacji (na zdjęciu z prawej) znaleźli się w gronie osób odznaczonych medalem „Wierni Tradycji”.

Wyróżnienie przyznane zostało na wniosek Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19r. Uhonorowano nim osoby i instytucje, które w sposób szczególnie wyróżniają się w propagowaniu wiedzy

o historii i znaczeniu powstańczych walk w Wielkopolsce.

Uroczystość odbyła się w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich w Poznaniu. Oprócz medali przyznano też „Dobosze Powstania Wielkopolskiego”. (Is)

Cztery dodatkowe zbiórki krwi

Klub Honorowych Dawców Krwi działający przy zarządzie rejonowym Polskiego Czerwonego Krzyża w Jarocinie organizuje co roku kilka akcji.

Najbliższa, pierwsza w nowym roku, odbędzie się w niedzielę 25 stycznia w salach dolnego kościoła św. Antoniego

Padewskiego. Krwiodawcy mogą zgłaszać się w godz. 9.00-12.30. Przy rejestracji konieczne jest posiadanie przy sobie dowodu osobistego. Żeby móc oddać krew, trzeba być osobą pełnoletnią, ale przed 65. rokiem życia oraz posiadać ogólnie dobry stan zdrowia.

Poza niedzielnymi akcjami, krew w Jarocinie można też oddawać w każdy wtorek w godz. 8.20-11.00. Punkt działa w pomieszczeniach udostępnianych od wielu lat przez klasztor franciszkanów (ul. Franciszkańska 3).

(Is)

W 2015 ROKU ZBIÓRKI KRWI ZOSTANĄ PRZEPROWADZONE W NIEDZIELE:

- 25 stycznia
 - 10 maja
 - 13 września
 - 15 listopada
- w godz. 9.00-12.30 (dolny kościół franciszkanów)

To, co zdarzyło się 13 grudnia 1981 roku, było konsekwencją systematycznej pauperyzacji i zniewolenia społeczeństwa polskiego przez istniejący wówczas system komunistyczny. Rok 1980 obfitował w burzliwe wydarzenia społeczno-polityczne, ówczesny rząd robił co mógł, aby wieści o coraz częstszych społecznych niepokojach nie przedostawały się do wiadomości publicznej. Ale blokada informacji na niewiele się zdała. Niezadowolone społeczne swoje apogeum osiągnęło latem. 1 lipca rząd ogłosił podwyżkę cen mięsa i wędlin, która spotkała się ze stanowczą dezaprobatą społeczeństwa i stała się przyczyną strajków, na użytek zewnętrznej propagandy nazywanych „nieuzasadnionymi przerwami w pracy”. Pogarszające się warunki życia spowodowały, iż niepokoje społeczne zaczęły obejmować coraz więcej zakładów pracy. Bardzo szybko fala strajkowa ogarnęła cały kraj.

Pierwsze strajki w jarocińskim

W informacji poufnej Służby Bezpieczeństwa, z dnia 2 sierpnia 1980 r., skierowanej do I sekretarza PZPR w Kaliszu czytamy: [...] „przerwa w pracy miała miejsce w godzinach od 10.00 do 14.30 w Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Kotlinie. Przerwała pracę grupa 122 osób i zmiany, żądając podwyższenia stawki godzinowej”. Strajki w Jarocinie zaczęły się po 20 sierpnia 1980 r., kiedy do Jarocińskich Zakładów Przemysłu Maszynowego Leśnictwa „Jaroma”, przyjechał kierowca z Gdańska i przekazał pracownikom, Andrzejowi Siankowskiemu i Leszkowi Dąbrowskiemu, ulotkę z 21 postulatami. W „Jaromie” zorganizowano wówczas zebrania załóg na poszczególnych wydziałach z propozycją utworzenia nowych związków zawodowych i ogłoszeniem strajku. Większość pracowników powiedziała - tak. Zakład został oflagowany, wywieszono transparenty zawierające 21 postulatów i przystąpiono do strajku. Podobna sytuacja panowała w innych jarocińskich zakładach: „JFM”, „Jafo”, „Jarkonie”, „PPKS” czy też w „Izolacji”. 15 września 1980 r. powołany został Międzyzakładowy Komitet Założycielski „Solidarność”. W jego skład weszły cztery jarocińskie zakłady. W ten sposób Jarocin stał się pierwszym miastem w Wielkopolsce, w którym formalnie działała międzyzakładowa struktura związkowa. W tym czasie w kraju strajkowało ponad 4.600 zakładów pracy. Powstawały nowe komitety strajkowe i związki branżowe.

Rok 1981

to kontynuacja fali strajkowej, eskalacja postulatów, wieców i żądań pracowniczych. We wrześniu, w Kaliszu zorganizowano wiec i marsz, podczas którego wznoszono okrzyki: „My chcemy chleba”, „Więcej mięsa”, „Dajcie nam proszki do prania”, „Nie chcemy być brudni”. Działania partii stały się przedmiotem drwin, na ulicach wieszano plakaty wyśmiewające „sukcesy” PZPR, np.: „Dalsze sukcesy partii: mniej chleba, mniej mięsa, mniej mleka, brak lekarstw, brak mydła, brak papierosów, brak konkretnych rozwiązań”. Kierownictwo „Solidarności” w rozmowach z rządem było coraz bardziej twarde i nieustępliwe. Sytuacja w kraju stała się bardzo napięta. Stanisław Szymczak, nowy przewodniczący jarocińskiej „Solidarności” swoją wizytę w Bydgoszczy i spotkanie z Lechem Wałęsą wspominał: [...] „Atmosfera była nadzwyczaj gorąca i burzliwa. Wielu działaczy domagało się ostrej odpowiedzi na atak na związek. (chodziło o tzw. wydarzenia bydgoskie i pobicie J. Rulewskiego). Żądali podjęcia działań



Noc generałów

„Zabrany zostałem w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku przez uzbrojonych oficerów i pod bronią wyprowadzony z domu. Zawieziono mnie na posterunek milicji w Jaraczewie, a następnie w asyście drugiego samochodu przewieziono do Ostrowa Wlkp. Jak się później okazało, byłem pierwszym internowanym z naszego terenu” - wspominał Mieczysław Barański, działacz Solidarności PGR w Rusku.



Tymczasowa siedziba Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” w Jarocinie na terenie ZPL „Lenwit” w Witaszycach, w okresie po prowokacji bydgoskiej. Od lewej: Mirosław Sikora - radca prawny, Zbigniew Wawrzyniak - rzecznik prasowy, Jerzy Krysiak - członek MKS „S”, Andrzej Siankowski - wiceprzewodniczący MKS „S”, Konrad Jaroniak - przewodniczący KZ NSZZ „S” w ZPL „Lenwit” Witaszyce, Stanisław Szymczak - przewodniczący MKS „S”.



konfrontacyjnych. Padły nawet głosy proponujące ogłoszenie powstania narodowego i było to rozważane całkiem serio. Wałęsa stanowczo nalegał, aby podjąć jeszcze rozmowy z rządem” [...] 2 grudnia w sejmie dyskutowano o specjalnych uprawnieniach dla rządu, który przerwał rozmowy z „Solidarnością”. Z kolei władze związku 3 grudnia w Radomiu stwierdziły, że władze przygotowują atak na NSZZ „Solidarność”...

13 grudnia - stan wojenny

W nocy z 12 na 13 grudnia pod przywództwem generała Wojciecha Jaruzelskiego dwudziestu generałów i pułkowników utworzyło Wojskową Radę Ocalenia Narodowego, (WRON-a), wprowadzając stan wojenny na obszarze całego kraju. Chciałbym tu wspomnieć, iż w składzie WRON-y był generał Edmund Molczyk, pochodzący z Jarocina. Społeczeństwo dowiedziało się o wprowadzeniu stanu wojennego z radia, 13 grudnia o godz. 6.00 rano, kiedy to generał

Jaruzelski wygłosił przemówienie. Na ulicach pojawiły się obwieszczenia Rady Państwa, wydrukowane rok wcześniej w Moskwie. W 30. rocznicę stanu wojennego zapytałem Czesława Robakowskiego, który pełnił wówczas obowiązki naczelnika miasta (odpowiednik dzisiejszego burmistrza) Jarocina o okoliczności, w których dowiedział się o tych wydarzeniach: „O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedziałem się w sytuacji dość banalnej, a mianowicie w niedzielę 13 grudnia, około godz. 6 rano szykowałem się na polowanie, jak co roku o tej porze miałem uczestniczyć w polowaniu na zające. Jak pamiętam, gdzieś po 20 minutach mam telefon od kolegi - „Czy ty słuchałeś radia? Nie, mówię. A on: „To włącz radio, bo wprowadzili stan wojenny”... A ja jako naczelnik miałem wiedzę dotyczącą zachowań w sytuacjach nadzwyczajnych. W tym momencie wiedziałem, że z polowania nic i trzeba zająć się obowiązkami. Mielśmy w urzędzie całą procedurę zachowań, w związku z tym powiadomiłem swojego współpracowni-

ka i rozpoczęliśmy dyżur stały. Już w godzinach rannych odbyło się spotkanie wszystkich dyrektorów zakładów pracy i kierowników instytucji celem przekazania tej informacji i przyjęcia zasad zachowania jak w sytuacjach nadzwyczajnych. Taka narada się odbyła i jak pamiętam w godzinach rannych, chyba po godz. 8.00 przyszedł do urzędu, do mnie jako do naczelnika komisarz wojenny (...). Po wprowadzeniu godziny milicyjnej zobowiązany byłem jako naczelnik do wydawania przepustek, zresztą sam także posiadałem przepustkę wydaną przez wojewodę, byłem też kontrolowany wielokrotnie. W tym czasie z Komitetem Miejskim PZPR w zasadzie nie miałem kontaktów [...]”. W dniu wprowadzenia stanu wojennego, w działaniach na terytorium kraju wzięło udział ok. 70 tys. żołnierzy Wojska Polskiego, 30 tys. funkcjonariuszy MSW oraz bezpośrednio na ulicach miast 1.750 czolgów i 1.400 pojazdów opancerzonych, 500 wozów bojowych piechoty, 9.000 samochodów oraz kilka eskadr helikopterów i samoloty transportowe.

Restrykcje

W nocy 13 grudnia, 10 tysięcy funkcjonariuszy SB i ZOMO wzięło udział w Akcji „Jodła”, której celem było zatrzymanie i umieszczenie w uprzednio przygotowanych aresztach i więzieniach wytypowanych osób, uznanych za groźne dla „bezpieczeństwa państwa”. W Jarocinie internowano 12 działaczy Solidarności: Mieczysława Barańskiego, Henryka Kasprzaka, Michała Lisiaka i Kazimierza Patryasa, Lecha Jakuboszczaka i Jerzego Zawistę, Stanisława Kończalika, Stanisława Szymczaka, Jerzego Walczaka, Andrzeja Siankowskiego, Juliusza Szymczaka i Leszka Dąbrowskiego, który tak wspomina moment internowania: „W tym czasie byłem przewodniczącym Rady Pracowniczej w „Jaromie”. Kiedy w poniedziałek rano, 14 grudnia, przyszedłem do zakładu, nie zostałem wpuszczony do swojego biura. Podjąłem próbę zorganizowania ludzi i rozpoczęcia strajku na Wydziale W1, jako sprzeciw wobec wprowadzenia stanu wojennego. Ludzie byli zastraszeni, smutni, bardzo przynębieni, wystraszeni. Nie chcieli podejmować żadnych otwartych rozmów. Następnego dnia rano, chwilę po rozpoczęciu pracy, przyszedł do mnie szef ORMO i powiedział, abym się stawiał u dyrektora. Domyślałem się, co się wydarzy. Pożegnałem się z kolegami i poszedłem, z dyrektorem spotkania nie było. Na korytarzu zabrało mnie trzech funkcjonariuszy SB i wyprowadzili z zakładu. Zawieziono mnie najpierw na komendę milicji w Jarocinie, a następnie do Ostrowa. W czasie zatrzymania byłem zastraszany i przesłuchiwany kilka godzin. Usłyszałem zarzut próby zorganizowania przewrotu... Rodzina nie wiedziała, co się ze mną dzieje, nikt nie poinformował najbliższych o moim internowaniu, nawet koledzy i sąsiedzi. Wszyscy byli przestraszeni, ludzie bali się mówić cokolwiek. Nawet ojcu nikt na milicji ani w prokuraturze nie powiedział, co się dzieje z jego synem. Rodzice dowiedzieli się dopiero pod koniec grudnia, i tylko dzięki staraniom ojca...” Zaraz po północy zamkły cywilne telefony. W tym samym czasie 350 funkcjonariuszy milicji i SB, 550 żołnierzy MSW oraz około 3.000 żołnierzy obsadziło wszystkie obiekty radia i telewizji. Wiadomości telewizyjne przekazywane były przez spikerów ubranych w mundury wojskowe, a w zakładach pracy pojawili się wojskowi komisarze wojenni. Wyłączono komunikację telefoniczną (co spowodowało liczne przypadki śmierci osób, których nie można było przewieźć do szpitali). Wprowadzono godzinę milicyjną od 22.00 do 6.00, jednocześnie zakazano zmiany miejsca pobytu bez uprzedniego zawiadomienia władz administracyjnych. Wstrzymano wydawanie prasy (poza dwiema gazetami rządowymi - „Trybuną Ludu” i „Żołnierzem Wolności”. Władze zamknęły granice państwa i lotniska cywilne. Czasowo zawieszono zostały zajęcia w szkołach. Dla społeczeństwa był to szok, wielu traktowało ten stan jak wojnę. Ludzie byli wystraszeni, zagubieni, nie rozumieli tego, co się wydarzyło... Ale niestety, to był dopiero początek wielu rodzinnych dramatów, nieszczęść, złamanych życiorysów, a nawet zbrodni. Stan wojenny odwołano 22 lipca 1983 roku.

ANDRZEJ GOGULSKI
Członek Polskiego
Towarzystwa Historycznego

Źródła:

1. Bezpośrednie relacje osób
2. „Solidarność jarocińska...” - autor W. Wojtkowiak - 2010 r.
3. Wydawnictwa prasowe: „Ziemia Kaliska” i „Południowa Wielkopolska”
4. Opracowania encyklopedyczne

EDWARD KRAUSE
- l. 84 (Goła)
JAN ŁABĘDZKI
- l. 86 (Wojciechowo)
BARBARA PORZUCEK
- l. 59 (Jaraczewo)

CECYLIA JANKOWIAK
- l. 91 (Kłęka)
GENOWEFA ZIELIŃSKA
- l. 91 (Wilcza)
STEFAN SZKUDELSKI
- l. 88 (Golina)

MARIA SZYMENDERA
- l. 63 (Jarocin)
BRONISŁAWA ŚRAMA
- l. 82 (Jarocin)
MIROŚŁAWA RZANNY
- l. 77 (Jarocin)

ZOFIA SZCZEPAŃSKA
- l. 58 (Zakrzew)

Rodzinom zmarłych składamy
wyrazy współczucia

ZATRZYMAJ SIĘ

Wolontariusze pomagają i imprezują



W spotkaniu w Kaliszu wzięli udział przedstawiciele wszystkich szkolnych kół „Caritasu” z diecezji kaliskiej. Na zdjęciu Jarociniacy wraz z księdzem dyrektorem Jackiem Andrzejczakiem

Wolontariusze ze koła „Caritas” działającego w Szkole Podstawowej nr 2 w Jarocinie zdobyli pierwsze miejsce w konkursie za film „Pomagamy tu i tam” prezentujący ich codzienną działalność.

Rozstrzygnięcie odbyło się w czasie spotkania pod hasłem „Pomagamy, chcemy pomagać”, które zorganizowano w mikołajki. Uczniowie uczestniczyli najpierw we mszy św., a później spotkali się w Ośrodku „Caritas” na kaliskim osiedlu Winniary. Dyrektor ks. Jacek Andrzejczak podkreślił znaczenie działalności charytatywnej, w którą angażują się młodzi ludzie. Dostrzegł też, że koło

z jarocińskiej „dwójki” powstało jako pierwsze w diecezji kaliskiej i nadal prężnie się rozwija.

Uczestnicy spotkania, którymi byli członkowie oraz opiekunowie szkolnych kół „Caritasu”, mogli wymienić się doświadczeniami i pomysłami na kolejne akcje. Nie zabrakło też poczęstunku i prezentów mikołajkowych dla każdego wolontariusza. - *Udział w spotkaniu był możliwy dzięki rodzicom, którzy zapewнили przejazd do Kalisza. I to właśnie im za bezinteresowną pomoc i poświęcony czas należą się szczególne słowa podziękowania* - podkreśla Krystyna Marcinkowska, opiekunka koła.

W grudniu szkolny „Caritas” zajmował się m.in. wykonywaniem kartek świątecznych, które przekazał osobom osadzonym w Zakładzie Karnym w Kaliszu. Wolontariusze przeprowadzili również sprzedaż ozdób świątecznych. Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczone na zrobienie paczek żywnościowych, które podarowali swoim koleżankom i kolegom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. Przez dwa dni uczestniczyli w zbiorce artykułów żywnościowych, przeprowadzonej w markecie „Biedronka” w ramach ogólnopolskiej akcji „Caritasu”.

(Is)

Kolędowanie w Dobieszczyźnie

Wolontariusze ze Szkolnego Koła Caritas działającego w jarocińskiej „dwójce” złożyli przedświąteczną wizytę w Domu Dziecka w Dobieszczyźnie. Zawieźli prezenty przygotowywane przez dzieci ze wszystkich klas. Było wspólne śpiewanie kolęd, krótkie występy gości i gospodarzy tematycznie nawiązujące do Bożego Narodzenia, a także konkurs wiedzy o zwyczajach bożonarodzeniowych. W czasie spotkania dyrektor placówki siostra Anna Biała wyraziła podziękowanie za pamięć i przekazaną pomoc. Gospodarze w rewanżu za prezenty obdarowali wolontariuszy własnoręcznie wykonanymi stroikami. Przekazali też życzenia dla wszystkich nauczycieli i uczniów szkoły.

(Is)



Fot. SKC

Opłatek z biskupem w ratuszu

Jarocińską tradycją stały się spotkania opłatkowe biskupa kaliskiego z władzami samorządowymi i mieszkańcami. Kolejne odbędzie się w niedzielę 4 stycznia. Do naszego miasta przyjedzie ordynariusz diecezji - biskup Edward Janiak. Uroczystość w ratuszu poprzedzi msza św. w kościele św. Marcina (godz. 12.30).

(Is)

Mariuszowi Bandoszowi
składamy serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci
OJCA

Redakcja „Gazety Jarocińskiej”

„Chociaż wiemy, że kiedyś nastąpi śmierć, zawsze jest niespodziewana.”

Serdeczne podziękowania rodzinie, sąsiadom, znajomym, ks. proboszczowi z parafii Witaszyce, firmie pogrzebowej „Paul”, którzy zamówili msze św., złożyli kwiaty i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku naszego kochanego męża, ojca, teścia, dziadka, brata

ś. † p.
JERZEGO BANDOSZA

składa rodzina

STERILIZACJA OFERTA CENY USŁUG POMNIKI WSPOMNIENIA KONTAKT

www.jezierskisc.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 601-869-111

ODESZŁ OD NAS...

NAJTAŃSZA KOMPLEKSOWA OFERTA USŁUG CMENTARNO-POGRZEBOWYCH

JUZ W OFERCIE POMNIKI

CAŁODOBOWE KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE B.W. PAUL

CZŁONEK POLSKIEJ IZBY POGRZEBOWEJ

63-200 Jarocin, ul. Szpitalna 4

Biuro obsługi klienta czynne od 8.00 do 17.00
tel. kom. 509/660-948, całodobowy 509/320-121

NAJTAŃSZE USŁUGI POGRZEBOWE

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

JAN MARCINIAK

Jarocin, ul. Moniuszki 10a
tel. (62) 747-18-20
czynne od 8.00 do 17.00
całodobowo tel. 604-242-489

OFERUJEMY NISKIE CENY
GODNĄ I PROFESJONALNĄ OBSŁUGĘ

OKNOBUD

OKNA I DRZWI PCV profil
ALUPLAST 5- i 6-komorowe

- drzwi zewnętrzne, bramy garażowe
- rolety zew. aluminiowe i wew. tkaninowe
- żaluzje pionowe i poziome
- moskitiery, parapety

WITASZYCZKI 36a
tel. (62) 740-19-22, 506/585-751

MONTAŻ, POMIAR, TRANSPORT - GRATIS!

Czynne: pon.-pt. 8.00 - 17.00
sobota 8.00 - 14.00

AUTO SZYBY

DOJAZD DO KLIENTA

SPRZEDAŻ MONTAŻ NAPRAWA
Tel. 607 560 682

Pleszew, ul. Podgórna 21

Kancelaria Adwokacka
Adwokata obrońcy Wojskowego
Mariana Gulcza została

PRZENIESIONA

z ul. Św. Ducha Nr 2
na ul. Wodną Nr 8 w Jarocinie

CENA TYLKO 300 ZŁ OD PARY!!!

GOSĆ SPECJALNY
THE POSTMAN

REAKTYWACJA

VII BAL KOŚCIUSZKOWSKI

MENU PRZYGOTOWUJE
RESTAURACJA
JAN RACZKIEWICZ

GRA ZESPOŁU STUDIO BAS

10 STYCZNIA 2015

INFO 62 747 15 39 797 607 157

KEY-PROG
Bartosz Paterek

klucze, karty do aut
dorabianie, kodowanie, naprawa
elektronika samochodowa
immo code, radio code
obsługa klimatyzacji
tel. 788-38-36-34
Grębów 44, 63-708 Rozdrażew

GAZETA Jarocińska

BIURO REKLAMY

Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. (62) 747-47-47
Artur Antczak
508/318-922
Angelika Włodarczyk
509/082-772

Profit
rok założenia 1997

ACION

ul. Targowa 12
(koło "Uszczelki" - kręglelni)
63-200 Jarocin
tel. 62 740 11 68
tel. kom. 605 044 963

Biuro Rachunkowe
(UPRAWNIENIA MINISTRA FINANSÓW)

- prowadzenie księgowości
- ZUS
- sprawy pracownicze

BHP dla firm:

- ocena ryzyka zawodowego
- prowadzenie dokumentacji BHP
- szkolenia wstępne, okresowe, stanowiskowe BHP dla pracowników

ROLETY

Firma Handlowo Usługowa

Żaluzje - Rolety
MADOS

Biuro Handlowe
ul. Wrocławska 34
(wejście przez bramę "Sezamu")
63-200 Jarocin

62 505 31 31

www.mados.com.pl
mados@mados.com.pl

www.facebook.com/fhumados

PROMOCJA
ROLETKA "mini" JUŻ OD 24 zł

JESIENNA

www.kimokna.pl

kim
stolarka okienna

OKNA DRZWI FASADY

Jarocin, ul. Jordana 28
62 747 25 18

System bluEvolution: 82

ZEWNETRZNEGO LABORATORIUM

- BŁOCZKI BETONOWE o wym. 14x25x38
- PUŚTAKI „ALFA” i „ALFA1/2”
- STROPY „TERIVA”
- TRYLINKA Z WIBROPRASY
- NADPROŻA TYPU „L”
- WAPNO HYDRATYZOWANE
- WIENECOWE KSZTAŁTKI SZALUNKOWE
- CEMENTY PORTLANDZKIE O PRZEDŁUŻONYM OKRESIE PRZYDATNOŚCI NA PALETACH 1,4 T
- DOWÓZ I ROZŁADUNEK GRATIS
- DEKLARACJE JAKOŚCI • ATESTY •
- PPH „DAKAR” WIECZYN 26a tel./fax: (62) 741-68-37 kom. 602/713-279 oraz 604/265-435 e-mail: dakarbet@wp.pl
- WYKONANIE PRACOWNI DO UZGODNIENIA

KOTŁY C.O. USŁUGI ŚLUSARSKIE

PUPH STAL WŁAZ
Jarocin,
al. Niepodległości 30 (plac GS)
Tel. 503/670-611

GARAŻE BLASZANE - WZMOCNIONE BRAMY GARAŻOWE

www.robstal.pl

DOWÓZ, MONTAŻ GRATIS!

PRODUCENT
(65) 537-81-20, (61) 610-13-39, 509-038-426

DEKA

BIURO HANDLOWE: ul. Dąbrowskiego 16, 63-200 Jarocin
tel. (62) 505-25-60, fdeka@tlen.pl, www.deka-jarocin.pl

RATY, PROMOCJE, BEZPŁATNY POMIAR

Promocja zimowa na okna VEKA do 28 lutego 2015r

Wesetych Święt!

NAJWYŻSZA KLASA A

7 ZNAJDZ NAS!!! FUH DEKA OGRODZENIA, BRAMY, OKNA, DRZWI

CENTRUM PODATKOWO - FINANSOWE BALANCE

Profesjonalna Obsługa Księgowa

- Księgi Handlowe
- Rozliczenia CIT, PIT, VAT i ZUS
- PKPiR
- Pomoc w zakładaniu działalności gospodarczej
- Ryczałt
- Kadry i Płace
- Inne usługi księgowe

DOJAZD DO KLIENTA

ul. Jagodowa 11; 63-200 Jarocin
e-mail: biuro.balance@op.pl, tel. 695202581

Biegły księgowy Michał Cenkier

■ Jego zawodowe CV jest „książkowe”. Ma 26 lat. Szkoła podstawowa, liceum, potem Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu. Praca - Biuro Rachunkowe. Etatowy księgowy. Nuda... (choć i tak sporo osób pewnie mu tego zazdrości). Sportowy życiorys za to, mimo że dużo krótszy, ma zdecydowanie ciekawszy. Dwukrotnie był wśród czterech najlepszych Polaków w poznańskim maratonie. Jest akademickim mistrzem Polski na tym królewskim dystansie. Wygrywał i stawał na podium w wielu ważnych imprezach biegowych w Polsce.



Fot. Szymon Gruchalski

Nie znacie go? Jest w tym sporo mojej winy, bo za mało o nim pisałem. Czas to nadrobić... Można go spotkać codziennie wieczorem, kiedy „wyrabia” kilometry. Charakterystyczna postać. Wysoki - 189 cm, szczupły - choć, jak sam mówi, na maratończyka jest za ciężki...

Biega co dzień, ale nie po to, żeby sobie pobiegać. Trenuje, by w kolejnym sezonie znów pobić rekord życiowy. Pokonać kolejną granicę. Zawsze ma cel. - Ten sezon poświęcę na podkręcenie prędkości. Chciałbym „złamać” 30 minut na 10 kilometrów i zdobyć medal na mistrzostwach Polski na którymś z dystansów - 5, 10 km albo w półmaratonie - mówi jarociński maratończyk.

Michał - zawodowiec

- Sporo za tobą, wiele przed tobą. Masz jakiś wymarzony bieg? - pytam. Do tej pory w rozmowach z „biegaczami” to zawsze było dobre pytanie. Pojawiały się marzenia o maratonach w Barcelonie, w Bostonie, w Nowym Jorku... - Fajnie byłoby pobiec około 2.15 (dla niewtajemniczonych - ukończenie maratonu w 2 godziny 15 minut - przyp. red.). - Takiej odpowiedzi się nie spodziewałem! - Choć pewnie jakbym zrobił 2.15, to podniósłbym sobie poprzeczkę na 2.10. - Ale gdzie? Masz jakieś wymarzone miejsce - brnąłem, czując że się pogrążam... - No może Berlin, bo tam znacznie łatwiej taki wynik zrobić - spokojnie odpowiedział Michał.

Choć wiedziałem wcześniej, że nie rozmawiam z amatorem, to teraz byłem już pewien, że mam do czynienia z zawodowcem...

Bieganie mężczy

- W szkole nie biegałem. Kiedyś, to było już liceum, Jacek Tomczak (nauczyciel WF w LO - przyp. red.) zabrał nas o ósmej rano na zaliczenie kilometrów. Okazało się, że byłem najlepszy, ale na zawody i tak nie jeździłem. Jeździli chłopcy z klasy sportowej. Wcześniej co prawda myślałem, żeby pójść do tej klasy, ale stwierdziłem, że zdecydowanie lepszym rozwiązaniem będzie profil mat-fiz.

Wtedy jeszcze do biegania w ogóle go nie ciągnęło. Jak każdy młody chłopak miał do czynienia ze sportem. Grywał z kolegami w piłkę, chodził na siłownię. - Samo bieganie? Nie! Męczące to było. Do dziś pamiętam, że po tym porannym bieganiu cały dzień kaszlałem, bo było bardzo zimno. A dziś? W ogóle mi nie przeszkadza bieganie jesienią czy zimą.

Najgorszy kebab w mieście

Dziś biega codziennie - Przerwy robi się tylko przed samymi startami, ewentualnie po jakimś większym biegu, kiedy organizm jest przemęczony i w okresie roztrenowania. Chcąc zrobić wynik,

trzeba być bardzo systematycznym - mówi. Dieta? Przesadzać nie można, ale choć trudno mi powiedzieć, gdzie jest najlepszy kebab w Jarocinie, to wiem gdzie jest najgorszy - śmieje się Cenkier.

Kolega z osiedla

Bieganiem zaraził go kolega z osiedla - Łukasz Łączny, piłkarz, aktualnie trener w Akademii Reissa. - To było już na studiach. Co prawda zdarzało mi się czasem wyjść potruchać, ale to on mnie przekonał, żeby przygotować się do jakiegoś biegu. Zaczęli biegać razem po okolicy. - Kiedy zaczynaliśmy, myślałem, że będzie mocniejszy ode mnie, ale szybko okazało się, że ze mną też nie jest źle. Czy mam naturalne predyspozycje? Pewnie tak, jestem wysoki, ale ważę 80 kg, a dla maratończyka to za dużo...

Pierwszy maraton

Starty zaczął od „wysokiego C”. Pierwsze zawody i... od razu maraton. W Poznaniu trzy lata temu. - Byłem tak strasznie nagrzany na maraton, że nawet nie myślałem, żeby sprawdzić się najpierw w jakimś krótszym biegu. Jakoś specjalnie się nie przygotowywałem, ale od roku już regularnie biegałem. Jak dziś przypominę sobie tamte treningi, to raczej było to przetarcie do biegu na 10 km (śmiech). Nawet nie wiem, w jakim to było tempie. Biegałem maksymalnie po 60 minut. Czyli to nawet nie było 15 km, bo wtedy musiałbym biec w tempie 4.00 na kilometr. Dziś to dla mnie prawie tempo regeneracyjne, ale wtedy to byłby naprawdę mocny bieg. Cztery minuty na kilometr daje w maratonie 2.48, a ja, o ile dobrze pamiętam, pobiegłem w Poznaniu w 3.11, czyli dużo wolniej.

Średni początek

Wynik 3.11 to rezultat, o którym większość startujących w maratonach marzyć będzie do końca życia, ale dla Michała był to tylko średni początek. - Biegając pierwszy raz, planowałem, żeby zrobić tak mniej więcej 3.30. Kiedy ruszyłem tempem na 3.30, okazało się, że to jednak za wolno dla mnie. Wyprowadzi mnie jakieś dziewczyny, a to już było deprymujące, więc postanowiłem trochę przyspieszyć. Pamiętam, że biegłem, biegłem... Wtedy były jeszcze dwie pętle w Poznaniu. Pierwsza poszła bardzo sprawnie, ale na drugiej zaczęły się różne bóle. Nie był to jakiś wielki kryzys, ale ból nóg był straszny. Przybiegłem na metę, usiadłem i... już nie mogłem wstać. A później tydzień chodzenia do tyłu...

Zejsście w Bratysławie

Dziś ma za sobą pięć ukończonych maratonów (trzy razy Poznań, Leszno i Katowice) i jeden nieukończony - w kwietniu tego roku

w Bratysławie. - Całą zimę poświęciłem na przygotowanie do tego startu. Liczyłem na zwycięstwo, na rekord i wynik w granicach 2.18. Na Słowację cały dzień jechaliśmy samochodem, pewnie miało to wpływ na dyspozycję. Bieg od początku nie układał się tak, jak chciałem. Trzymałem się na trzecim miejscu, ale już na 10. kilometrze wiedziałem, że jest za wolno. Po trzydziestym którymś zaczął mnie doganiać czwarty zawodnik. Nie miałem siły się urwać. Uznałem, że nie ma sensu katować organizmu, że lepszym rozwiązaniem będzie zachować siły na inne starty i zszedłem z trasy. Podium ani dobrego rezultatu i tak by nie było, a po to tam pojechałem.

Podium w Katowicach

W Katowicach, w maju ubiegłego roku, był drugi z czasem 2.36.51. - Miejsce bardzo dobre, ale nie jest to tak prestiżowy maraton jak Warszawa czy Poznań. Nie ma tam aż tak silnej obsady. Pojechałem z nastawieniem na wygraną, ale przyjechał też inny zawodnik z podobnym planem - Jakub Głajcar, który, o ile mi wiadomo, nigdy wcześniej nie osiągał takich prędkości na maratonach. Pierwszą połowę pobiegł 1.13, co było wtedy poza moim zasięgiem. Później go goniłem, jeszcze pół kilometra przed metą spojrzałem, kurcze, jest tak blisko. Zabrakło z 500 m...

Mistrzowski Poznań

Wcześniej wygrał maraton w Lesznie, czyli zwycięstwo ma już na swoim koncie, ale nie traktuje tego jakoś szczególnie. - Byłem pierwszy, ale czas nie robi wrażenia - mówi. Był drugi na wspomnianym Silesia Maraton w Katowicach, ale pytany o największy dotychczasowy sukces mówi pewnie: - Jedenaste miejsce, czwarte z Polaków i tytuł Akademickiego Mistrza Polski w ubiegłorocznym maratonie w Poznaniu. I rekord życiowy - 2.26.02 - gładko wylicza.

Do trzech razy Poznań

W tym roku zaliczył Poznań po raz trzeci. - Za starty jeszcze mi nie płacą, ale teraz nie musiałem już płacić wpisowego - śmieje się Cenkier. - Choć szczerze mówiąc, w tym roku kompletnie nie byłem przygotowany. Właściwie to myślałem nawet, żeby nie startować. Ale jednak mnie „pociągnęło” i znów ruszyłem na trasę. Nie biegłem pod presją wyniku i nawet nie zwracałem uwagi na poszczególne międzyczasy, bo wiedziałem, że nie będę się specjalnie szarpał. Byłem chory przed biegiem, dlatego wyszło słabo. Patrząc na końcowe wyniki, jest pewien żal, bo można było zaatakować 5-7 miejsce w normalnej dyspozycji. Ale cóż. Był to okres realizacji innych, pozabiegowych planów.

Ostatecznie Cenkier dotarł do mety na „sła-

bym” trzynastym miejscu z czasem - 02.32.14 (czwartym z Polaków). W biegu startowało ponad sześć tysięcy osób!

Dziesiątka, półmaraton czy maraton?

Biega nie tylko maratony. Wygrywał już prestiżowe półmaratony (m.in. w najstarszy polski półmaraton w Gnieźnie - w ubiegłym roku, w tym był drugi, czy w Ostrowie Wlkp.) i biegi na 10 km.

- Półmaraton to optymalny dystans. Organizm człowieka jest naturalnie przygotowany na około półtorej godziny ciężkiego wysiłku na granicy wytrzymałości za jednym razem. Po tym czasie pracuje już tylko głowa, a na mięśnie lepiej nie zwracać uwagi. A maraton? Bieganie maratonu nie jest zdrowe. Zdrowe są przygotowania, ale sam maraton już nie. Nie może przesadzać z długością wysiłku fizycznego. Szczególnie cierpią amatorzy. Bo biegnąc przez np. cztery godziny, mają organizm przez ten cały czas na maksymalnych obrotach. Wyczynowiec biegnie i męczy się zdecydowanie krócej.

Sam sobie sterem

Nie jest zrzeszony w żadnym klubie. Dopiero teraz, jesienią, zdecydował się podjąć stałą współpracę z trenerem. - Obiecuję, że zaufam mu w stu procentach, nie będę niczego kombinował od siebie - zapewnia. Wcześniej korzystał z książek i z internetu.

Zima biegacza

Co biegacze robią zimą? - Jak to co? Biegają (śmiech). Zimą trzeba wyrobić kilometry, ale w sezonie nie przekraczam tygodniowo 150 km. W Polsce ze względu na klimat tak się robi. Ci najlepsi, zawodowcy, wyjeżdżają na obozy, tam gdzie jest cieplej, albo w tym wieku i tam robią formę. A siedząc w mieście i pracując, trzeba się zadowolić tym, co jest dostępne na miejscu.

Do pracy zawsze można wrócić...

- Gdybyś doszedł do biegania maratonu w 2.10 - to przestałbyś być księgowym, przynajmniej na parę lat? - zapytałem na koniec - Myślę, że bym zaryzykował. Młodym jest się tylko raz, tego nie można na później odłożyć, a do pracy można zawsze wrócić... Sport na tak wysokim poziomie można uprawiać tylko w tym wieku. Po latach mogłoby przyjść przemyślenia - dlaczego nie spróbowałem? Oczywiście potrzebne by było wsparcie finansowe, bo sprzęt, obozy kosztują... Do 2.10 jeszcze mi trochę brakuje więc na razie nie ma co gdybać.

▶ HALOWA PIŁKA NOŻNA


**WYNIKI
IX MIKOŁAJKOWEGO
TURNIEJU HALOWEJ
PIŁKI NOŻNEJ O PUCHAR
DYREKTORA ZESPOŁU
SZKÓŁ W WILKOWY**

▶ Grupa A:

SP Chrzan - SP Mieszków	2:1
SP Chrzan - SP Wilkowyja	0:4
SP Mieszków - SP Wilkowyja	1:0

▶ Grupa B:

SP Dobieszczyzna - SP Cielcza	0:3
SP Dobieszczyzna - NSP Siedlemin	0:1
SP Cielcza - NSP Siedlemin	5:1

▶ Półfinały:

SP Wilkowyja - NSP Siedlemin	3:0
SP Cielcza - SP Mieszków	2:1

▶ Mecz o V miejsce:

SP Chrzan - SP Dobieszczyzna	3:0
------------------------------	-----

▶ Mecz o III miejsce:

SP Mieszków - SP Siedlemin	4:0
----------------------------	-----

▶ Finał:

SP Wilkowyja - SP Cielcza	0:1
---------------------------	-----

Fot. Organizatorzy

Mikołaj też kopał piłkę

Reprezentacja Szkoły Podstawowej w Cielczy zwyciężyła w Mikołajkowym Turnieju Halowej Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół w Wilkowy. W finale pokonała 1:0 zespół gospodarzy.

W zawodach, które rozegrano już po raz dziewiąty, wystąpiło sześć drużyn, które najpierw rywalizowały

w dwóch grupach eliminacyjnych. W pierwszej walka była bardzo zacięta. Wszystkie zespoły zanotowały po jednym zwycięstwie i o awansie do półfinałów decydował stosunek bramek. Do dalszej fazy przeszli gospodarze oraz ekipa z Mieszkowa, a młodzi piłkarze z Chrzana musieli zadowolić się grą o piąte miejsce.

Drugą grupę pewnie wygrała drużyna z Cielczy. Do półfinałów awansował też zespół z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Siedleminie.

Do finału dotarli zwycięzcy obu grup eliminacyjnych. W pojedynku o puchar dyrektora lepsi okazali się młodzi piłkarze z Cielczy, którzy 1:0

wygrali z gospodarzami, kończąc zawody z kompletem zwycięstw.

Organizatorzy turnieju wraz z opiekunami drużyn przyznali nagrody indywidualne. Najlepszym zawodnikiem został Miłosz Barański (Chrzan), bramkarką - Dominika Hyża (Mieszków), a tytuł króla strzelców powędrował do Bartosza

Roszyka (Cielcza).

Sporą niespodziankę uczestnikom sprawił Święty Mikołaj, który nie tylko pojawił się na zawodach, ale także pokopał z nimi piłkę.

Organizatorem turnieju był UKS Wilki Wilkowyja.

(faf)

▶ MINI PIŁKA SIATKOWA

Siatkarskie debiuty



SKŁADY DRUŻYN:

- ▶ TKS Siatkarz I: Marika Bukowska, Oliwia Ławicka
- ▶ TKS Siatkarz II: Antonina Jagielka, Dominika Bałasz
- ▶ TKS Siatkarz III: Karolina Rose, Oktawia Szwarzowska
- ▶ TKS Siatkarz IV: Maja Pacyńska, Weronika Janicka, Zuzanna Wojciechowska

Opiekun: Elżbieta Smoczyńska

Cztery drużyny TKS-u Siatkarz Jarocin wzięły udział w Mikołajkowym Turnieju Mini Piłki Siatkowej „Dwójek”, który odbył się w Śremie. Najlepszy w zawodach okazał się pierwszy zespół Siatkarza (Marika Bukowska i Oliwia Ławicka).

W turnieju wzięły udział: MKS MOS Śrem (5 drużyn), TKS Siatkarz Jarocin (4), UKS Jedynka Września (4), UKS Polon Krotoszyn (2) i UKS Śmigiel. Młode zawodniczki (z klas III) rywalizowały na czas - 10 minut na mecz.

Najlepiej wypadła najbardziej doświadczona para TKS-u Siatkarz (Marika Bukowska i Oliwia Ławicka), mająca za sobą sukcesy w wielkopolskich rozgrywkach minisiatkówki, która wygrała zawody. Pozostałe zespoły TKS-u Siatkarz zajęły piąte, jedenaste i czternaste miejsce.

Kilka dziewcząt po raz pierwszy zagrało w oficjalnych zawodach. W turnieju w Śremie zadebiutowały Karolina Rose, Oktawia Szwarzowska, Weronika Janicka i Zuzanna Wojciechowska. (faf)

▶ PIŁKA NOŻNA

Będą trenować z Lechem



Fot. Antonio Jarocin

Czterech piłkarzy klubu Antonio Jarocin: Krzysztof Giertych, Igor Rybarczyk, Michał Wojtkowiak i Krzysztof Bazarnik na przełomie marca i kwietnia, przez dwa tygodnie będzie trenować pod okiem szkoleniowców Kolejorza z rówieśnikami z Lecha Poznań. - Cały ich pobyt zostanie oceniony i być może już na wiosnę któryś z nich otrzyma propozycję dalszej gry w poznańskim klubie - tłumaczy trener Marcin Bazarnik i dodaje: - Nie jest to dla nas priorytetem, ponieważ chłopcy trenują u nas w Jarocinie w zbliżonych warunkach, jak lechici i jest zbyt wcześnie, aby ich odrywać od rodzin. Mimo wszystko jest to sygnał, że przy dobrej pracy za kilka lat być może pierwszy

jarocinianin zadebiutuje w seniorskiej drużynie Kolejorza.

Antonio Jarocin od pewnego czasu współpracuje z Lechem Poznań, a młodzi piłkarze zostali dostrzeżeni podczas listopadowej gry kontrolnej przeciwko Kolejorzowi (rocznik 2004), która odbyła się przy ul. Bułgarskiej w Poznaniu.

- Cała czwórka to uczniowie czwartej klasy Szkoły Podstawowej nr 5 w Jarocinie, która współpracuje z klubem i umożliwia im codzienny rozwój poprzez treningi w miejscu nauki, konsultacje dietetyczne czy zajęcia dodatkowe z języków obcych - wyjaśnia Bazarnik. (seb)

Piąte miejsce w finale wojewódzkiego Licealiady w Halowej Piłce Nożnej zajęła drużyna Zespołu Szkół Przyrodniczo-Biznesowych w Tarcach.

- Piąte miejsce w Wielkopolsce to wielki sukces, ale pozostaje niedosyt. Medal był w naszym zasięgu. Trafiliśmy do bardzo silnej grupy, gdzie przegraliśmy minimalnie mecze z późniejszymi finalistami. Zabrakło trochę szczęścia - powiedział po zawodach Dawid Piróg, trener zespołu z ZSP-B.

W finale wojewódzkim wzięło

udział osiem najlepszych drużyn z Wielkopolski. Siedmiu mistrzów rejonowych i gospodarz zawodów - ZSP nr 2 Kępno, który okazał się czarnym koniem turnieju, przegrywając dopiero w finale.

- Pojedynki w grupie były bardzo wyrównane i zacięte. Mecze z Kępnem i ZSE nr 1 Poznań przegraliśmy jedną bramką. Z Poznaniem prowadziliśmy 1:0 i 2:1, ale skończyło się na 2:3. Kluczowy pojedynek z Kępnem przegraliśmy 0:1, choć mieliśmy przynajmniej trzy stuprocentowe sytuacje. Po jednej

Koniec pięknego snu

z nich poszła decydująca o końcowym wyniku kontra - relacjonuje Dawid Piróg.

W ostatnim meczu w grupie zespół z Tarzec pokonał ZSG Gostyń i zajął trzecie miejsce w grupie.

W pojedynku o piąte miejsce podopieczni Dawida Piroga wygrali, po rzutach karnych z II LO Konin. - Prowadziliśmy już 2:0, ale

zespół z Konina doprowadził do wyrównania, zdobywając drugą bramkę już właściwie po syrenie końcowej. Karne jednak rozstrzygnęliśmy na swoją korzyść - powiedział trener ZSP-B Tarce.

Mistrzostwo Wielkopolski wywalczyła drużyna ZSE nr 1 Poznań, która w finale pokonała w rzutach karnych ZSP nr 2 Kępno. (faf)

**WYNIKI FINAŁU WOJEWÓDZKIEGO LICEALIADY
W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ:**

ELIMINACJE:

▶ Grupa A:	
ZSP nr 2 Kępno - ZSG Gostyń	1:1
ZSP-B Tarce - ZSE nr 1 Poznań	2:3
ZSG Gostyń - ZSE nr 1 Poznań	0:3
ZSP nr 2 Kępno - ZSP-B Tarce	1:0
ZSG Gostyń - ZSP-B Tarce	0:1
ZSE nr 1 Poznań - ZSP nr 2 Kępno	1:2

▶ Grupa B:

ZSP nr 2 Kalisz - CKZU Złotów	0:0
I LO Szamotuły - II LO Konin	1:1
CKZU Złotów - II LO Konin	3:3
ZSP nr 2 Kalisz - I LO Szamotuły	1:0
CKZU Złotów - I LO Szamotuły	5:3
II LO Konin - ZSP nr 2 Kalisz	0:1

PÓŁFINAŁY:

ZSP nr 2 Kępno - CKZU Złotów	2:0
ZSE nr 1 Poznań - ZSP nr 2 Kalisz	2:0

▶ Mecz o VII miejsce:

ZSG Gostyń - I LO Szamotuły	0:0 (k. 1:2)
-----------------------------	--------------

▶ Mecz o V miejsce:

ZSP-B Tarce - II LO Konin	2:2 (k. 3:2)
---------------------------	--------------

▶ Mecz o III miejsce:

CKZU Złotów - ZSP nr 2 Kalisz	1:2
-------------------------------	-----

▶ Finał:

ZSP nr 2 Kępno - ZSE nr 1 Poznań	0:0 (k. 0:3)
----------------------------------	--------------

TURNIEJ ORLIKÓW Z OKAZJI 45-LECIA LKS „OLIMPII” STRZYŻEWKO

Koźmin brylował na 45-leciu „Olimpii”

GOS I Koźmin Wlkp. wygrał w Turnieju Pilki Nożnej Orlików, który został rozegrany pod patronatem wójta gminy Jaraczewo Dariusza Strugały z okazji 45-lecia klubu LKS „Olimpia” Strzyżewko. Do rywalizacji przystąpiło dziesięć drużyn z Jarocina, Jaraczewa, Goliny, Cielczy, Koźmina Wlkp. i Kalisza.

Turniej podzielono na dwie części. Najpierw poszczególne ekipy walczyły o zwycięstwa w grupach po pięć zespołów każda, a następnie cztery najlepsze awansowały do fazy pucharowej. Znalazły się tam drużyny Antonio Jarocin, GOS I Koźmin Wlkp., GKS Jaraczewo II i Grom Golina.

W półfinałach Antonio Jarocin pokonał Grom Golina 1:0, a GOS I Koźmin Wlkp. takim samym stosunkiem bramek wygrał z GKS-em Jaraczewo II. W zaciętym finale GOS I z Koźmina pokonał Antonio Jarocin 2:1, a po zwycięstwie 3:1 nad Gromem, trzecie miejsce w turnieju zapewnił sobie GKS Jaraczewo II.

- Wspaniała impreza, doskonała obsada i super atmosfera - ocenił krótko prezes Olimpii Strzyżewko Sławomir Gruchała.

Organizatorzy rozdali też nagrody indywidualne. W trzech z czterech kategorii triumfowali gracze zwycięskiej drużyny. Dodatkowo wszyscy uczest-

nicy turnieju zostali nagrodzeni medalami, a najlepsze zespoły dostały też puchary oraz vouchery na zakup sprzętu sportowego.

Oprac. (seb)

NAGRODY INDYWIDUALNE:

- Najlepszy zawodnik: Albert Czajka (GOS I)
- Najlepszy bramkarz: Kamil Rój (GOS I)
- Król strzelców: Filip Szydlik (GKS I)
- Najlepszy trener: Tomasz Kąkolewski (GOS I)



Sportowcy z kalendarza

Do tego numeru „Gazety” dodajemy kalendarz na rok 2015. Przez kolejne miesiące towarzyszyć wam będą wizerunki jarocińskich sportowców: Macieja Paterskiego i Zuzanny Kaczmarek.

MACIEJ PATERSKI
CCC Polsat Polkowice

To był najlepszy rok w karierze jarocińskiego kolarza. Wrócił do Polski, podpisał kontrakt z zawodową grupą CCC Polsat Polkowice, stając się czołowym zawodnikiem drużyny. Starty zaczął w lutym od czwartej pozycji na jednym z etapów wyścigu Volta Ciclista Catalunya. Na początku kwietnia zanotował wygraną w „Ślezańskim Mnichu” - zawodach tradycyjnie otwierających sezon kolarski w Polsce. W maju triumfował w bardzo trudnej „etapówce” Tour of Norway.

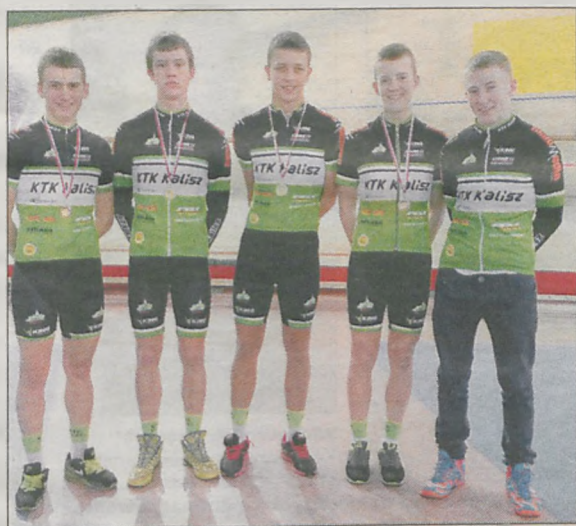
Bardzo aktywnie jechał w naszym narodowym tourze kończąc rywalizację z różową koszulką najlepszego górala Tour de Pologne. Reprezentował Polskę na mistrzostwach świata w hiszpańskiej Ponferradzie, walnie przyczyniając się do wywalczenia tęczowej koszulki mistrza świata przez Michała Kwiatkowskiego. Za ten wyczyn wraz z kolegami z reprezentacji został odznaczony przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Brązowym Krzyżem Zasługi.

KOLARSTWO TOROWE

Multimedalista na torze

Cztery medale (trzy złote) wywalczył Szymon Krawczyk, były zawodnik UKS Trójka Jarocin, podczas Mistrzostw Polski w Kolarstwie Torowym w Konkurencjach Nieolimpijskich. Brąz zdobył także Przemysław Kuświk, wychowanek Victorii Jarocin. Obaj jeżdżą aktualnie w barwach KTK Kalisz.

- Z tych medali jestem podwójnie zadowolony, bo kilka tygodni temu przeszedłem operację wyrostka i nie mogłem trenować, ale szybko wróciłem do optymalnej formy, o czym świadczą wyniki - mówi Szymon Krawczyk, który starty w mistrzostwach zaczął od czwartego miejsca w wyścigu na 500 m. - Choć nie zdobyłem medalu, to i tak jestem zadowolony, bo nie jestem specjalistą w szybkich konkurencjach, brąz przegrałem tylko o 0,4 sekundy.



Niezawodni torowcy z KTK Kalisz, z dwójką jarociniaków - Szymonem Krawczykiem i Przemysławem Kuświkiem

Zwyciężył mój klubowy kolega - Dawid Czubak, a Przemek Kuświk był czternasty - relacjonuje Krawczyk.

Pierwszy złoty krążek jarociński kolarz wywalczył w scratchu („wyścig na krótką”). - Do finału załapało

się pięciu zawodników KTK. Wyścig rozegraliśmy świetnie taktycznie. Ja byłem pierwszy, Dawid Czubak trzeci, a Przemysław Kuświk - jedenasty.

Drugiego dnia rozegrano wyścigi na 2000 m na dochodzenie i punktowy.

W pierwszej z konkurencji do finału A dostał się Krawczyk, a do walki o trzecie miejsce awansował Kuświk. Ostatecznie Krawczyk zajął drugą pozycję, przegrywając tylko z Czubakiem, a Kuświk, choć długo prowadził, przegrał w końcówce i był czwarty. Do podium zabrakło mu 15 setnych sekundy.

W wyścigu punktowym triumfował Krawczyk, przed Czubakiem. - Walka była bardzo zacięta i wyrównana, zdołaliśmy zająć dwa pierwsze miejsca. Dzięki temu bardzo Przemkowi i innym kolegom z drużyny, bo gdyby nie oni, nie byłoby tego sukcesu - mówi jarociński multimedalista.

Ostatni złoty medal Krawczyk wywalczył w medisonie (w parze z Czubakiem). Brąz w tej konkurencji zdobył Kuświk (razem z Kornelem Wuczowskim).

(faf)

ZUZANNA KACZMAREK
Białe Tygrysy PWiK Jarocin

Prawie piętnastoletnia podopieczna Józefiny Nowaczyk-Wróbel ma ogromny talent i wielkie serce do pracy. W 2014 roku wywalczyła dwa złote medale Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Taekwondo (w walce i w konkurencjach sprawnościowych). Na mistrzostwach świata kadetów w Azerbejdżanie zajęła bardzo dobre

piąte miejsce. Stawała na najniższym stopniu podium prestiżowych zawodów Croatia Open oraz Warsaw Cup (już w kategorii juniorek). Otrzymała nagrodę Marszałka Województwa Wielkopolskiego dla najlepszej zawodniczki 2014 roku. Od dwóch lat znajduje się w Kadrze Narodowej.

GAZETA
Jarocińska

Wydawca: 10 000 egz ISSN 1230-851X

Wydawca: Jarocin, ul. Kasprzaka 1a

Adres redakcji: 63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a

tel./fax (62) 747-37-60, 747-15-31

e-mail: redakcja@jarocinska.pl

www.jarocinska.pl

REDAKTOR NACZELNY
Aleksandra Pilarczyk, a.pilarczyk@jarocinska.pl

Z-CA REDAKTORA NACZELNEGO
Anna Legowicz-Gogoliewicz, a.gogoliewicz@jarocinska.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Jacek Kalisz, j.kalisz@jarocinska.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:
Karol Górski, Piotr Ignasiak, Anna Konieczna, Anna Kopras-Fiolek, Bartosz Nawrocki, Beata Frąckowiak-Piotrowicz, Piotr Piotrowicz, Elżbieta Rzepczyk, Lidia Sokowicz, Przemysław Szyszka

WSPÓŁPRACUJĄ:
Grażyna Cychierska, Iwona Nowicka, Franciszek Tomczak, Paweł Witwicki

GRAFIKA, SKŁAD I ŁAMANIE
(62) 749-86-46
Dariusz Fiolek
d.fiolek@jarocinska.pl
Beata Frąckowiak-Piotrowicz
b.piotrowicz@jarocinska.pl
Barbara Dzierża
b.dzierza@jarocinska.pl
Łukasz Zięciak
l.zięciak@jarocinska.pl

DZIAŁ REKLAMY
tel. (62) 747-47-47
Artur Antczak (508/318-922)
a.antczak@jarocinska.pl
Angelika Włodarczyk (509/082-722)
a.wlodarczyk@jarocinska.pl
Paulina Horbacz

DZIENNIKARZ DYŻURNY
(62) 332-20-33, 500/191-014

BIURO OGŁOSZEŃ
Jarocin, Rynek 21 (wejście od ul. Mickiewicza), tel. (62) 505-30-00
czynne od poniedziałku do piątku 8.00 - 16.00

PUNKTY PRZYJMOWANIA OGŁOSZEŃ
Jaraczewo, ul. Kaliska 4A, tel. (62) 740-80-68
Kalin, Sklep Przemysłowy, M. Łyskawa, ul. Rymarkiewiczza 1G
Nowe Miasto, ul. Poznańska 40, tel. (61) 287-43-78
Zerków, Księgarnia, ul. Rynek 7, tel. (62) 740-31-31

ADMINISTRACJA: Justyna Kurzawa, tel. (62) 749-86-40

KOLPORTAŻ: Jarosław Jerzyński, tel. (62) 749-86-40

DRUK: Drukarnia AGORA S.A., 64-920 Pila, ul. Krzywa 35

WYDAWCA
Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o.
Jarocin, ul. Kasprzaka 1a

PREZES WYDAWNICTWA
Piotr Piotrowicz

SEKRETARIAT
Karolina Piechalak (62) 747-15-31
k.piechalak@jarocinska.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń, rubryki „Listy”. Anonimów nie publikujemy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Wykorzystanie i rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych wymaga zgody wydawcy.

PRENUMERATA
REALIZOWANA
PRZEZ RUCH S.A.
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydawnictwo można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl
Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta, pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 - czynne w godzinach 7.00 - 18.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

▶ WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW JAROTY PRZERWANE

Jarota znów na ostrym zakręcie

■ Fiaskiem zakończyło się walne zebranie członków JKS „Jarota” Jarocin, podczas którego miał zostać wybrany nowy prezes klubu. Władze miasta zapowiedziały, że są gotowe udzielić wsparcia finansowego, ale postawiły warunki.

Długi rosną, kandydata na prezesa Jaroty brak, nowi sponsorzy też nie walą drzwiami i oknami. Nad klubem gromadzą się coraz ciemniejsze chmury. Czy po raz kolejny będzie nim rządził kurator?

Prezes kazał spisać kibiców

Jeszcze zanim na dobre zaczęło się walne zebranie członków Jaroty, doszło do pierwszego spięcia. Na linii Marek Filipiak - kibice. Prezes poprosił przybyłych sympatyków JKS-u, by podali swoje imiona, nazwiska i numery PESEL albo opuścili salę, na której miało się odbyć zebranie. To nie spodobało się fanom, ale dane podali. Pod koniec „walnego” zapytali prezesa, dlaczego oni zostali spisani, a osoby, które nie są członkami klubu, a również znalazły się na sali - nie. Słyszając te słowa, Filipiak wyjął, że ich dane mogą zostać natychmiast usunięte. Wskazał na laptopa i wydał polecenie, by rzecznik klubu Michał Simon - na oczach kibiców - usunął ich dane.

Chętnych brak - zebranie przełożone

Po przedstawieniu sytuacji finansowej Jaroty i wybraniu komisji skrutacyjnej, która miała policzyć głosy przy wyborze nowego szefa klubu, nadszedł czas zgłaszania kandydatów na to stanowisko. Nie zgłosił się nikt. Zarządzono więc pięciominutową przerwę. Po jej zakończeniu dalej nie było śmiałości. Rozgorzała dyskusja na temat długów klubu i zaległości w wypłatach wynagrodzenia dla piłkarzy, którzy nie dostali pieniędzy za listopad.

Po burzliwej wymianie zdań zdecydowano się wyznaczyć dzień 29 grudnia jako kolejny termin walnego zebrania członków zarządu Jaroty, by podjąć kolejną próbę znalezienia nowego prezesa. W środowisku związanym z klubem nawet ustalenie wspólnej daty graniczyło z cudem. Dlatego niektórzy pukali się w głowę, wytykając, że zwoływanie takiego posiedzenia na dwa dni przed sylwestrem to, delikatnie mówiąc, nie najlepszy pomysł.

Najpierw niejasności, później pomoc

Na „walnym” pojawił się też Robert Kaźmierczak. Nowy wiceburmistrz zapowiedział, że klub może ubiegać się o dotację od miasta, ale najpierw musi wyjaśnić wszystkie nieścisłości. - Czuję się zobowiązany poinformować, że istnieje duże zagrożenie, że klubowi będzie groził zwrot 93 tys. zł



Miedzy przybyłymi a prezesem wywiązało się kilka burzliwych dyskusji



Miny prezesa, rzecznika i sekretarza wskazywały jednoznacznie, jaka była atmosfera na „walnym”



Wiceburmistrz Robert Kaźmierczak przedstawił stanowisko władz miasta dotyczące dofinansowania Jaroty

plus odsetki z powodu niewłaściwego wykorzystania dotacji (za 2014 rok - przyp. red.) - tłumaczył zastępca burmistrza.

Kilka dni po walnym zebraniu „Gazeta” rozmawiała z prezesem klubu i zastępcą burmistrza na temat Jaroty.

Marek Filipiak wyjaśnia, jak to było z tegoroczną dotacją i skąd mogły się wziąć w niej nieścisłości? - Ona była udzielona na grę w drugiej lidze. Trzeba było ją momentalnie przerwać, bo drużyna spadła do trzeciej. To była dotacja na rok, została ucięta w czerwcu - tłumaczy „Gazecie” Filipiak i dodaje: - Część pieniędzy zostało wydanych jeszcze zanim myślimy przyszli. Przejelismy klub z długiem. Było ciężko. Był taki moment, że kiedy sponsorzy dawali większe pieniądze - wyglądało to inaczej.

Robert Kaźmierczak wyjaśnia, że jeśli Jarota chce się ubiegać o pieniądze od miasta, musi przejść przez procedurę dotacyjną. Aby tak się stało, klub nie może mieć zobowiązań np. wobec gminy Jarocin. - Ode mnie oczekiwano deklaracji na walnym zebraniu, że miasto udzieli klubowi 200 tys. zł dotacji. Gdybym takie coś powiedział, złamałbym wszelkie zasady wynikające z ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, na podstawie którego dotuje się wszystkie stowarzyszenia. Dlatego zwróciłem uwagę, że jedną z barier dla udzielenia dotacji na rok przyszły, jest rozliczenie tej z 2014 roku - mówi wiceburmistrz.

Klub bez miasta nie istnieje

Prezes Marek Filipiak twierdzi,

że klub bez wsparcia finansowego władz Jarocina, nie jest w stanie sobie poradzić. - Nie było takiej opcji nigdy. Jak sięgam pamięcią, problem z Jarotą zawsze się rozpoczyna na przełomie listopada i grudnia. Bywa, że jakiś sponsor odchodzi, zaczyna brakować pieniędzy i stąd wynikają problemy, bo zadłużenie tego klubu jest właściwie co roku - tłumaczy szef Jaroty. Zapytaliśmy zastępcę burmistrza, czy jest szansa, by nowe władze miasta jednorazowo pomogły Jarocie w okresie dłuższym niż 12 miesięcy. Okazało się, że istnieje taka możliwość, ale jest ryzykowna. - Można stowarzyszeniu udzielić dotacji na kilka lat z rzędu. Tak, żeby nie było takiego momentu pod koniec czy na początku roku, że tych pieniędzy brakuje. Tylko czy widząc to, co się dzieje w Jarocie, jaki

jest poziom odpowiedzialności zarządu, powierzyłby pan mu dotację trzy- albo pięcioletnią? - pyta zastępca burmistrza i kontynuuje: - Jeśli ktoś nie potrafi uporać z półroczną dotacją, to trudno żeby decydować się na scenariusz typu: „Dobra, weźcie sobie mił i wydawajcie go przez trzy lata. Gdyby te pieniądze były nieprzewidzianie wydane, trzeba byłoby zwrócić milion.

Prezes mówi pas

Prezes Filipiak wyznał, że zrezygnował z kierowania klubem z powodów zdrowotnych. Mówi też, że starał się pozyskać nowych sponsorów, ale bezskutecznie. - Nie prezesem traktowałem jako furę społeczną. Po prostu lubię to, ale w tym krótkim czasie siedmiu miesięcy kiedy rządzę klubem, nie jestem w stanie wyciągnąć go na prostą. Jeżdżę od sponsora do sponsora, inni samo i nic nie udało się wskórać jest po prostu dość trudny teren. J chodzi o kwestie wsparcia finansowego - tłumaczy.

Robert Kaźmierczak ma inne zdanie na temat ludzi, którzy w ostatnim czasie zarządzali i cię rządzą Jarotą. - Mam wrażenie tutaj nie ma świadomości, odpowiedzialności niektórych członków zarządu. Powtarzam, niektórzy. A przede wszystkim po zachowaniu prezesa odniosłem wrażenie, że on nie ma świadomości tego, co go się podjął 14 lutego. Jakieś zobowiązania się z tym wiązały i są złożenie rezygnacji nie uwalnia od odpowiedzialności za to, co działo w tym klubie przez ostatnie miesiące. Chociaż zastanawiam się, czy dziś część członków zarządu nie została sama na placu boju, a którzy zadeklarowali wsparcie finansowe klubu umyli ręce - wyjaśnia wójt.

OGŁOSZENIE

Leśniewscy
Jarocin ul. Powstańców WłP
MAT. BUDOWLANE
KOSTKA BRUKOWA
PROMOCYJNE CENY
OPAŁ KLINKIER
Czynne w godz. 7.00-17.00
sod. 7.00-14.00
kom. 600-600-199